hist.
polsk

LIST CIEKAWY

Przeciw Autorowi Xiążki

O UTRZYMYWANIU SEYMOW,

z

RESPONSEM

Tak na ten List, iako na przyszłą Xiążkę, ktora w nim iest obiecana: y na podobnez insze zarzuty.

ROKU 1763.

LIST Przyiaciela do W. JMći Pana WOŁŁOWICZA Marszałka Słonimskiego pisany, z okazyi Listu Iego pisanego do JMći Xiędza *Sliwickiego* Wizytatora Missyonarzow chwaląc Xiążkę wyszłą z druku, o Skutecznym Rad sposobie, albo o Utrzymaniu Seymow Ordynaryinych approbuiąc *Pluralitatem Votorum* w Radach.

40921

JM *wiadomszy iestem przykładney Starożytnego Domu W.M.W.MciomPana o całość Praw Oyczystych, y wolność publiczną żarliwości, im pewnieyszy iestem pożytecznych Jego Dobru publicznemu Sentymentow*, tym więcey podziwienia sprawuie we mnie pochwała od W.W.MćPana w Liście Iego 26. *Martij* w Roku teraznieszym do JMći Xiędza Sliwickiego Wizytatora Missyonarzow pisanym wyrażona Xiążki wyszłey z druku *O Skutecznym Rad Sposobie, albo o utrzymaniu Ordynaryinych Seymow.*

Ta Książka pełna iadu wzruszyła w wiernych Oyczyzny Synach publiczne obrzydzenie, tylko że w pierwszym wydrukowanym iuż Tomie *Wolności trucizna*, to iest *Pluralitas Votorum* była *ukryta*, dla tego zdało się na dwa Tomy obiecane oczekiwać, aby razem iak nayżywiey dowieść, że ten sposob iest nayniebespiecznieyszy dla Wolności od innych, y gorszy od samey choroby. Ze Autor tey roboty, ktoremu z Zakonności o Teologij y o Brewiarzu należy wiedzieć, z ustawy partykularney Zakonu swego młode Dzieci w pobo-

żności tylko wychowywać; nie przyzwoicie Stanowi swemu ganiąc wszystkie sposoby Utrzymania Seymow Ordynaryinych naypewnieyszey do złamania Wolności a podobno y Wiary. *Hucusq; Libertas, quousque Religio,* y wzaiemnie ukrywszy w pierwszym Tomie, w następuiących *Pluralitatis Votorum* myśli wydać.

Według dawnych Polityków zdania, sprawiedliwy w naszym Krolestwie wszystkie stany maią podział, tak dalece, że się według swych sprawuiąc obowiązkow, y Oyczyznie są pożyteczne, y sobie samym wzaiemnie potrzebne. Krol aby rządził z Radą Senatu, y Stanu Rycerskiego, Senat y Stan Rycerski aby wiernie Krolowi y Oyczyznie radzili, aby się piersiami swemi, o wiarę, o wolność, y o dostoieństwo Krola zastawiali, Zakonnicy, aby Boga za grzechy Narodu błagaiąc, o trwałą Iego szczęśliwość y zdrowie Krola prosili, Kupcy, aby handle, Rzemieslnicy, aby rzemiesła, chłopi, aby role, obfite Krolestwu przynosiły pożytki.

Rzplta uczczona tytułem *Orthodoxum Regnum* od Stolicy Apostolskiey, chcąc nienaruszoną wiarę, Wolność y sprawiedliwość zachować, w Senacie Arcy-Biskupow, Biskupow osadziwszy, pierwsze im do siedzenia y mowienia naznaczyła mieysce, w iednego Duchownego ręku Pieczęć według Alternaty, y iednego z Duchownego Senatu do Prezydencyi Trybunałowi Radomskiemu mieć chciała, Prałaci czytać, pisać, y mowić o Prawie Polskim mogą, bo ci do strzeżenia go w Urzędach, w Funkcyach Deputackich są obowiązani; a do tego Kapituły y Opactwa są to Seminaria Biskupow; z ktorych na tę godność wybierani bywaią, do samych to tylko Zakonnikow wdaiących się w publiczne, y prywatne Interessa, słowa Pawła S. stosować się powinny, w Liście drugim do Tymoteusza wyrażone: *Nemo militans Deo, implicat se negotiis saecularibus, ut ei placeat, cui se probavit,* aby niewdaiąc się w nienależyte sobie roboty, do tego swego przykładali starania, do czego z obowiązkow Zakonnych y Reguł są powołani. Trzebaby w tey mierze ponowić pełne zalu westchnienia S. Bernarda: *Labor & Latebrae, & voluntaria Paupertas haec sunt Monachorum insignia, haec*

vitam

vitam ſolent nobilitare Monaſticam, noſtri autem oculi omne ſublime vident, noſtri pedes omne forum circumeunt, noſtræ lingvæ in omnibus audiuntur conſiliis, noſtræ manus omne diripiunt patrimonium.

W odpowiedzi na Kśiążkę wytłumaczą ſię te słowa, S. Bernarda, że ſię zupełnie ſtoſuią, a teraz przyſtępuię, że *Pluralitas* pretendowana w decydowaniu Intereſſow publicznych ieſt naganna y ſzkodliwa.

Wyrażaſz W.M.W.Mć.Pan że *inter bene ſentientes* pomnażała ſię rozpącz, y ta opinia, że nikogo nie było do ratowania Oyczyzny w tym nieſzczęśliwym ſtanie. Rozpacz ieſt zakazana Chrześcianom, *quouſque ſpiramus, ſperamus*, tym więcey w Publicznych Intereſſach miłość Oyczyzny wſpierać powinna nadzieię. Niniwe Miaſto ſławne w Czterdzieści dni za ogłoſzeniem Jonaſza Proroka miało bydź wywrocone, a gdy ſię do Boga przez pokutę nawrociło, ucalone zoſtało.

Rozſzerzone nieuſzanowania wiary prawowierney, rozmnożone Przykazań Boſkich, Kościelnych, y Praw Oyczyſtych gwałcenia, krzywoprzyſięſtwa, nieſprawiedliwości, uciemiężenia ſłabſzych od mocnieyſzych, prześladowania Ludzi cnotliwych, zapaliłyby do zemſty ſprawiedliwość Boſką, że ſię obawiać należy ſkutkow groźby Amoſa Proroka: *Ecce oculi Domini ſuper Regnum peccans & conteram illud a facie Terræ*, przyſtoyniey y przyzwoiciey było Auktorowi tey Kśiążki z obowiązku Stanu ſwego do ſzczerey żarliwie pobudzać pokuty, do Staropolſkiey Cnoty, do gorliwego Wiary y iey Obrządkow utrzymowania, do Zachowania Przykazań Boſkich, Kościelnych, Praw Oyczyſtych, poſtow nakazanych, do zupełney każdemu publicznie y prywatnie czynienia ſprawiedliwości, do miłości Oyczyzny y bliźniego, do wſtrzymania ſię od tyśiącznych nieprawości, ktore miłość własna, pragnienie wywyżſzenia ſwego y przyczynienia fortuny rodzi, niżeli podchlebnie radzić *Pluralitatem Votorum* w Radach. A Bog przebłagany, w Radach nieprzebrany, w ſpoſobach obfity, w mocy niezmierzony, pożądanemi Oyczyznę naſzę ubłogosławi pomyślnościami, że nietylko do dawnego luſtru, mocy, y ſławy przyidzie,

ale

ale dawnieysze przewyższać będzie czasy. *Si pænitentiam egerit Gens illa, à malo suo, quod locutus sum adversus eam, & Ego pænitentiam agam super malo, quod cogitavi ut facerem ei, & subito loquar de Gente & Regno ut ædificem & plantem illud, si fecerit malum in oculis meis ut non audiat vocem meam, pænitentiam agam super bono quod locutus sum, ut facerem ei.* Jerem: 18.

Ale wprowadzać *Pluralitatem Votorum*, dla utrzymania Seymow, ieſt to oſtatnie *anthidotum*, naybeſpiecznieyſzy do obrony wolnośći wydzierać ſpoſob. Niedochodzą z żalem publicznym Seymy, zoſtaiemy w naſzych Wolnośćiach y ſwobodach nienaruſzonemi, między boiaźnią utraty ich, ą pomyślnieyſzego Oyczyzny naſzey ſtanu, znieść zaś z Seymow głos wolny, poddać ie *Pluralitati*, nieuchronny wolnośći upadek bez nadziei powſtania.

Może głos wolny zle zażyty potrzebnym publicznym przeſzkodzić Obradom, y niedopuśćić dobrze uczynić, ale dobrze wzięty zabroni złe uczynić, y z oſtatniego wyrwać może niebeſpieczeńſtwa.

Niemaſz tak dobrey, a nawet y tak świętey rzeczy ktoreyby Ludzie na złe niemieli użyć, a przecięż ztąd, nie przeſtaie bydź świętą y dobrą, y nienależy iey odrzucać, gdy ieſt w ſamey iſtocie dobra y święta. Jżaliż że głos wolny zle zażyty dalekie y niepewne ma dla wolnośći niebeſpieczeńſtwa, *Pluralitatem Votorum* ma obierać, ktora nie tylko bliſkie y nieodmienne Wolnośći przynośi niebeſpieczeńſtwa, ale ſama byłaby iey zgubą? Byłoby to, ſchorzałego Człowieka, ktory za kilka lat może umrzeć, a może też wyzdrowieć, (bo y opuſzczeni od Doktorow Chorzy, częſto do zdrowia przychodzą) zaraz dobiiać, aby żyć przeſtał; lepiey bydź do niewoli przymuſzonym, iak do niey dobrowolnie śię ciſnąć.

Potrzebne ſą Kroleſtwom dla ich całośći Rady, ale miałyby publiczną ſłabić y niſzczyć Wolnośc, dobrze, że im wolny głos Prawami y Przywileiami ubeſpieczony przeſzkodzi y niedopuśći.

Wiem ia że w Wenecyi gdzie tak długo nienaruſzenie prawdziwa trwa wolność, *Pluralitate Votorum*

kończą

kończą się Rady, ale tam Doza, albo Xiąże Weneckie żadnego łask w ręku swych niema szafunku, y bardzo ściśnioną Prawami ma władzę, Rzplta w ręku Krolow swych nadgrody prac wiernie zasługuiących się zostawiła, Biskupstwa, Opactwa, Krzesła, Ministerya, Urzędy Nadworne, Ziemskie, Prelatury, Starostwa, Krolewszczyzny, o iak wielkie to są ponęty zdolne ludzi naprowadzić do wielkich nieprawości, trzebaż to gruntowney cnoty, aby wielkim darom y obietnicom większych łask zastawiła się. Jżaliżby tym sposobem niebyła zawsze przy Krolu *Pluralitas*? iżaliżby Krolowie tym sposobem nie czynili wszystkiego, co by się im podobało? iżaliby od wszystkich z przyrodzenia pożądana Wolność y swobody nasze nie zginęły? Krolowie to nazywaią ustawą, co może ugruntować y rozszerzyć władze ich, a rozumieią bydź pomieszaniem, rozerwaniem, złym rządem, to wszystko, co może utrzymać przystoyną Poddanych wolność.

Lubo dobroć Boska takim nas uszczęśliwiła Panem, ktory za chwałę ma Tronu swego niezgwałcone nasze Prawa, swobody, y wolności zachować, powszechne iest mu życzenie setnych y niezamierzonych lat, ale nie śmiertelnym bydź nie może przecięż, iako przykłady więcey radzą, iak słowa, z liczby Posłow na Seymy przeszłe obieranych iak często bywała mnieysza do samych Oyczyzny dobra przywiązanych boiaznią, ani nadzieią niewzruszonych, z liczby Deputatow na Trybunały iak mała sprawiedliwych y nie parcyalnych bywała, y dla tego więcey złych iak dobrych wypada Dekretow, można wnośić konsekwencye, ale nieszczęśliwe wolności, gdyby seymy *Pluralitate Votorum* mieli się kończyć. Lubo Rzplta *Pluralitate Votorum* naznaczyła kończyć Senatu Rady, iednak nieufaiąc, aby *Pluralitas* zawsze bywała przy Prawach y sprawiedliwościach, Konstytucyą 1576. *Vol: II. Folio* 898. *Art:* 6. czyli *Pactis Conventis* Krolowi Stefanowi podanemi rozrządza przy tych konkludować, ktoryby się nayblizey ku wolnościom, Prawom, y zwyczaiom według praw każdey Ziemi y Dobremu Rzplty skłaniali. Konstytucyą 1717. *Vol. VI. Fol:* 297. ostrzegła,

habito respectu Pluralitatis Votorum æquitati & Legibus non repugnantium, sam W.MćPan w Liście swoim wyraziłeś rozpacz że nikt o Oyczyznie nie myśli, a iakżeby można się spodziewać, aby *Pluralitas Votorum* na Seymach była iey pożyteczna.

Daymy to aby *Pluralitas Votorum* na dwoch, trzech, czterech, *consecutivè* Seymach pożyteczne *publico* poczyniła ustawy, czego więcey życzyć, iak spodziewać się można, bo uwaga Cycerona codziennym daie się widzieć, doświadczeniem, *cupiditates honoris, potentiæ, gloriæ, in maximis animis, splendidissimisque ingeniis existunt, cupiditates sunt insatiabiles, quæ non modo singulos homines, sed universas Familias evertunt, totam etiam sæpè labefactant Rempublicam,* czwartego piątego Seymu te wszystkie piękne swoie ustawy, y dawnieysze prawa, naostatek wolność publiczną y swobody obaliłaby, y okropną wprowadziłaby niewolą.

Skracam List zostawuiąc dalsze odpowiedzi na Książkę przerzeczoną. Upraszam WMćPana abyś torem wielkich swych Przodkow idąc *tak złośliwych y nayszkodliwszych wolności* nieprzyimował *maxym*, ale ie odrzucał y owszem, abyś tak w swym Powiecie, iako y innych gdzie masz kredyt, takowych bronił proiektow, a przyłożył starania o ponowienie Konstytucyi wolny głos ubespieczaiących, szczęśliwszy ten stan Rzplty zachowuięcey dawne prawa, y zwyczaie, chociaż gorsze od tey, ktora często ie odmienia. Poki Atheńczykowie Solonowych, Spartańczykowie Likurga, Kreteńczykowie Minosa Praw y ustaw przestrzegali, nienaruszoną mieli wolność, iak ie zaczęli odmieniać, poprawiać, utracili wolność.

Trafia się to z potrzeby nieodbitey z przypadkow nowych, że się prawa odmieniaią, ale Kardynalne Prawa, na ktorych Krolestw całość zasadza się, powinny bydź niewzruszone, tym bardziey wolny głos, ktory iest y gruntownym Wolności Polskich fundamentem, y naymocnieyszą podporą. Po zniesieniu wolnego głosu szacowana nad naydroższe skarby upadnie wolność, a obrzydliwa z imienia, nayprzykrzeysza z skutkow nastąpi niewola. Y tera-

Y teraznieysze Konwikty w mocney należy mieć uwadze, z uszczerbkiem wiary y wolności, z zniszczeniem Stanu Szlacheckiego, z ubożeniem Miast rozszerzone. Wstydzą się Panowie Konwiktorowie iść z świecami przed Nayświętszym Sakramentem, powiadaiąc, że są Kawalerami, nie Studentami, niech się niewstydzą Jmienia Studentow, nikt nic nie umie, nieucząc się, wlana mądrość iest rzadkim cudem. Monarchowie y nayzacnieysi Ludzie nie wstydzą się swemu Stworcy głębokiego publicznie oddawać uszanowania, y poprzedzać z świecą Naysw: Sakrament, ktorego Cześć Dom Austryacki do Cesarskiey podniosła tak długo trwaiącey w tey Familii Korony, a temu nienabożeństwu ulegaią WW. OO. podobno dla tego, że maią z tąd znaczne pożytki. Jest uszczerbek Wolności, bo z młodu zaczynaią gardzić rownością, lekce poważaią niemaiących sposobności, albo nie chcących tak drogo płacić, a rowność iest podporą wolności. Patrzmy na maxymy niedawno w Kalędarzykach wyrażone, iak z iednego szostaka dwa robić, dodano przecież że się to niegodzi, ale za coż nauczać grzeszyć? Otoż piękne skutki, bo dawny tynf szacownieyszy iest, iak dziesięć nowych. Usiłuią przez tę *niegodziwą Księżkę znieść fundament Wolności,* wolny głos, czegoż się od młodzieży w tych wychowaney *zdaniach można spodziewać? tylko okropnych skutkow.* Są mowię Konwikty zniszczeniem Stanu Szlacheckiego, z bogatszych y Możnieyszych Ludzi dziećmi uboższych Szlachty, w urodzeniu zawsze rowney na ich koszcie uczyło się, z tąd wielu wielkich Ludzi powychodziło Kościołowi, Oyczyznie, y swym Familiom pożytecznych, teraz do kilku iak się zowią Kawalerow ieden Lokay, nieiest że to krzywda Uboższych Szlachty, za ktorych zgubą mocnieysi y bogatsi, prędzey upadną, Konwikty są z ubożeniem Miast, ktore są ozdobą y mocą Krolestw, przedtym Stancye, a niektorzy stoły u Mieszczan naymowali, ztąd mieli pożytki Mieszczanie, te wszystkie Zakonnicy sobie przywłaszczyli, gdy im tak drogo płacą, mnieyby kosztowała, a lepsza w Stancyach własnych byłaby wygoda,

y kilku

y kilku by uboższych Szlacheckich Synow pożywiło się przystoynie, lepszy by był dla bogatszych Dzieci dozor, bo czyliż to podobna, aby ieden Xiądz, y ieden Lokay wystarczył należytey pięciorga, sześciorga Dzieci pilności, z tąd rożne wzmagaią się rozpusty, swywole, a z nich złe skutki. Jeżeli dla ięzykow Cudzoziemskich, azaliż przy Szkołach zwyczaynych niemożna do tego Nauczycielow konserwować, iako y do innych Nauk Kawalerskich? każdy chcący się w nich cwiczyć, płaciłby onym, a w Szkołach przyzwoitych uczyłby się Nauk, tylko aby Starśi doskonałych dodawali Professorow, mnieyby kosztowało, pożyteczniey y beśpieczniey by było. Chwalę ia Konwikty ale te, ktore z Fundacyi Uboższą Szlachtę konserwuią. Suknie, Stoł, y inne wygody bez zapłaty im daią, a do powszechnych chodzą Szkoł, ale te nowomodne Konwikty z wszech miar *publico & privato* szkodliwe ganię, radzić będę y WMćPana proszę, abyś sposobami przyzwoitemi o zniesienie ich, czyli przez Instrukcye Posłom, czyli sam będąc na tey Funkcyi uśilności dodał.

Trzeba abyśmy wziętą od Przodkow naszych y drogo bo krwią y wielkiemi pracami nabytą Wolność naszym zostawili Następcom, trzeba niszczyć szkodliwe wzmagaiące się sentymenta do ostatniego Oyczyznę ciągnące upadku, tym żywiey zabiegać należy, im większe powstaią niebespieczeństwa. Proszę WćPana y na miłość Oyczyzny zaklinam, ktora wszystkie przewyższać powinna obowiązki, abyś na moich przestać raczył radach, y do uszczęśliwienia Oyczyzny swym kredytem y staraniem dopomogł. Bog te Jego chwalebne prace, iako zwykł wiernych Oyczyzny Synow uszczęśliwiać, nadgrodzi naypomyślnieyszemi sukcessami; nieśmiertelna WMPana sława, y nienaruszona Jego Familii Wolność zostanie się. Ja zaś piszę się z powinną obserwancyą.

LIST JMći Pana WOŁŁOWICZA, Marszałkiewica Słonimskiego, na ostatni Seym Posła, do JMći P. Mikulskiego, Woyskiego Słonimskiego, Kollegi swego, Posła z Powiatu Słonimsk: na tenże Seym, z Reflexyami nad *Listem* do Oyca iego pisanym. *w Słonimie* 1762. 2. *Maij*.

§. I.

Odpowiedź, na celnieysze nie ktore Auktora Listu expressye.

LISTU do Oyca mego pisanego, Kopią WMWMći Panu posyłam. Jakom miał honor bydź Kollegą WM. WMćPana, na Seymie ostatnim z naszego Słonimskiego Powiatu, tak

miał-

miarkuię, że y nas y cały Powiat ta czyiaś korrespondencya interessuie.

Zdaie się że ten List Oycu memu honor czyni, y pięknie go szanuie: gdy mowi Autor Listu, *iż wiadoma mu iest Domu naszego o wolność publiczną żarliwość: y że pewny iest o pożytecznych dobru publicznemu Oyca mego sentymentach*, y na końcu Listu *nieśmiertelną mu obiecuie sławę*. Za co Autorowi listu iestem y ia wielce obligowany, y szczerze JMći dziękuię. Ale tym pozornym Marszałkowi Słonimskiemu danym panegirykom, nie sąź oczywiście y w rzeczy samey przeciwne następuiące zaraz w tymże liście potwarzy ? bo rzetelnie mowiąc, iest że to piękny honor dla Oyca mego ? że za konsensem Prześwietnego Powiatu, dał tak wielkie pochwały Autorowi y Xiążce *pełney jadu, ktora wzruszyła w w wiernych Oyczyzny Synach publiczne obrzydzenie* Xiążce w ktorey iest *wolności trucizna ukryta*. Xiążce, ktora iest *pełna złośliwych y nayszkodliwszych wolności maxym, y zdań, z ktorych spodziewać się trzeba okropnych skutkow*. Xiążce iednym słowem: Ktora iest *niegodziwa, bo znosząca fundament Wolności*. Jak źe się to więc zgodzić może iedno z drugim: z iedney strony *Marszałka Słonimskiego żarliwość o wolność y pożyteczne dobru publicznemu sentymenta?* a z drugiey approbacya *Xiążki pełney jadu, trucizny, obmierzliwości, maxym wolności nayszkodliwszych ? Xiążki znoszącey wolność ?*

Bardzo

Bardzo to więc pięknie dla Oyca mego, dla nas Posłow, y dla Powiatu Słonimſkiego, żeśmy wſzyſcy, albo tak niegodziwi zdrayce Oyczyzny, ktorym ſię ſentymenta *tak niegodziwey* Xiążki podobały, albo przynaymniey, że ieſteśmy tak tępych rozumow, y calè zaćmieni, że *truciżny, jadu, y obmierżliwości* tych Xiążek poſtrzedz nie mogliśmy. Ta więc Xiążka gdy *w wiernych Synach Oyczyzny publiczne obmierżenie wzruſzyła*, coż tedy z tych słow za konſekwencya oczywiſta? tylko że Ociec moy y my *niewierni Synowie Oyczyzny ieſteśmy*, ktorym tà Xiążka nie tylko obrzydzenia żadnego niewzruſzyła, alè y ſmak y niezmierne nam ukontentowanie przyniosła.

Zdaie ſię w prawdzie ten liſt nie co exkuzować tępość naſzego poięcia, kiedy mowi: że *w pierwſzym wydrukowanym Tomie, wolności trucizna*, to ieſt *Pluralitas była ukryta*: Oyca zaś mego liſt Jmieniem Seymiku Słonimſkiego piſany wyſzedł zaraz po pierwſzym Tomie; znać że tedy ieſzcześmy niemogli w tym pierwſzym dopiero na ten czas Tomie, poſtrzedz tey *ukrytey trucizny*, y przeto tey Xiążce tak wielkie niewcześnie daliśmy pochwały. Alec przecież ieżeli Jegomość mogł to ſwoim poſtrzedz dowcipem, że w tym Tomie pierwſzym, *była ukryta trucizna*, to ieſt *Pluralitas Votorum*, toć prośiemy Jegomości, żeby y nas za tak cale grubych y tępych ludzi brać nie raczył, żebyśmy y my tegoż ſię

ſamego

ſamego nie dorozumieli, że w pierwſzym Tomie była *ukryta Pluralitas*, y że my w nim nic co inſzego, tylko ukrytą *Pluralitatem* ſmakowali.

Nie trzeba prawdziwie na to było bardzo przenikaiącego y głębokiego dowcipu, żeby ſię było w pierwſzym zaraz Tomie domniemać, do czego ta Xiążka dąży: słowa te na przykład *pag.* 49. w Części pierwſzey dosyć ſą do zrozumienia łatwe: *Ieſt ſię czemu* (mowi Autor Xiążki) *nieſkończenie dziwić, że cała tak rozſądna Nacya, y dobrym y złemu rownie ufa, y miecz ten w ręce wſzyſtkim zarownie oddała, że go w ich ręku cierpi, że daie moc zwyczaiem autoryzowaną ſamym, każdemu y dobremu y niedobremu, aby ſwoią paſſyą, prywatą, łakomſtwem, złoſcią mogł zawſze każdy, ile mu ſię tylko podoba, publicznym Obradom, Oyczyznie y wſzelkiemu iey dobru tak śmiertelnie ſzkodzić, że mu ieſzcze ſłowa za to niegodzi ſię mowić. Y ten co bez ſumiennie Seym zrywa, oczywiſty czy potaiemny Heroſtrat, ktorego wſzyſcy wytykaią palcem, iakby co naylepſzego zrobił, między wſzyſtkiemi ſię uczciwemi mieści: to to mowię ieſt niepoięta, że dozwolono ieſt, by naygorſzemu każdemu, iak naygorzey może Rzpltę ſzkodzić, y ſwą gubić Oyczyznę.* Te tedy słowa w Tomie pierwſzym nie ſą żadne tak głębokie enigma, żeby ſię tylko Autorowi Liſtu, dowcipu pełnemu, y nayſubtelnieyſzym Politykom z nich dorozumiewać godziło, że Autor

tor naganiał niemi *liberum rumpo*, nie *liberum veto*, a *Pluralitatem*, tym samym, że ganił rwania Seymow, tak w tym iak y w wielu inszych mieyscach oczywiście insynuował.

Toć gdy z Oycem moim daliśmy takie pochwały zaraz po pierwszym Tomie zbawienney Autora lukubracyi, nie możemy bydź exkuzowani, żeby w nim dla nas była *ukryta trucizna*: wiedzieliśmy dobrze cośmy chwalili: a zatym od *Autora Listu* rownie z drugiemi poczytani iesteśmy, za *niewiernych Oyczyzny Synow*, ponieważ *wierni Oyczyzny Synowie*, nie tak iak my, *tę Książkę być obmierzliwą znalezli*.

Alec konsoluymy się przecięż że nie sami czy w ten błąd, czy w tę złość przeciw Oyczyznie wpadliśmy. Proszę przeyzrzeć cokolwiek, insze, procz Oyca mego, zaszczycaiące Autora Listy, zaraz po pierwszym Tomie do niego pisane.

Xiąże JMć PRYMAS: *Skuteczny sposob utrzymywania Seymow, aby fakcya y prywaty żadne rwać ich nie mogły na przykładzie wolnych Przodkow naszych ugruntowany WMćPan proponować obiecuiesz, żądam y ia z moiey strony, abyś go WMć Pan* publico *kommunikował, ile znaiąc WMćPana* amorem Patriæ, cognitionem Reipublicæ, & capacitatem. *Bądź WMć Pan pewny o uniwersalney wszystkich dobrych Patryotow y moiey wdzięczności, za tę dla dobra publi-*

publicznego pracą y gorliwość. A przecież to wierny Syn Oyczyzny tak pisze.

Coż Xiążę Biskup Krakowski? *wzbudzasz WMćPan wszystkich dobrych Patryotow moie chęci widzieć ten ieden sposob skuteczny* Concludendorum Consiliorum, *ktory obiecuiesz. Domniemać go się łatwo można. A że Pan BOG dał ten instynkt WMćPanu, abyś przeciw prewencyom całemu rozsądnemu proponował go Narodowi, trzeba ufać że będzie zbawienny Oyczyźnie, y że powoli cała Nacya approbować go będzie, &c.* To y ten Pan *domniemał się* tey ukrytey w pierwszym Tomie trucizny; a przecież obrzydzenia mu nie wzruszyła.

Biskup Kujawski: *niewidzę ktoby lepiey obiaśnić mogł* abusus primævæ mentis Legum & Libertatis nostræ &c. *ciekawie czytałem to* salutiferum opus *&c.*

Xiążę Biskup Poznański: *Autor Xiążki o skutecznym Rad sposobie zebrał* methodicè *y pilnie nieszczęścia z Rad y Seymow ogołoconey Oyczyzny &c: czytałem z niezmierną od początku do końca całe to dzieło satysfakcyą* &c. *Trzeba żeby Autor ośmielił się dotknąć rany y istoty złego, a dzieło tak chwalebnie przedsięwzięte y Oyczyznie zbawienne koniecznie dopełnił.*

Xiążę JMć Bisk: Warmiński: *Postquam sapienter & accuratè mala Reipublicæ exposuisses, meo quidem judicio, nihil impedit, quin opus feliciter inchoatum perficias.* &c. *Utique veritatis invicta vis est, eam ergo ad immortalem Nominis tui laudem generoso animo inhæsitanter profitere.* Ale

Ale gdzież ia się to zapędzam? trzeba by tu przekopiować wszystkie wielkich y dystyngwowanych w Oyczyznie Ludzi, tylu Biskupow, Woiewodow, Kasztelanow, Ministrow, zacnych Ziemian Listy: gdzie oko rzucisz, uznaisz, że na pochwałę tych Książek nie można wymyślić poważnieyszych, pięknieyszych, y żywszych expressyi: coż to za ludzie? Pan Krakowski, ktory mowi: *Książkę o Sposobie utrzymywania Seymow przeczytałem z attencyą; z ukontentowaniem, y ze wszelkim uszanowaniem Autora.* &c. *Prawdy te każdego Oyczyznę kochaiącego powinny pobudzić, aby ten sposob skutecznego wszystkich y na zawsze Seymow utrzymywania, ktorego łatwo się z pierwszey Części Jego Książki dorozumieć można, był do skutku przywiedziony y utrzymany, iako arcypożyteczny naszey Oyczyznie, w ktorey dla zniesienia Nacyonalney od tylu lat Rady, prawie wszystkie prawa iuż ustąpiły bezprawiom,*

Woiewoda Krakowski Hetman W. Kor: nazywa *dzieło tchnące amorem Patriæ*, czeka *z wielką chęcią iedynego sposobu* corrigendæ *przykładem Wolnych Przodkow naszych* Consiliorum formæ. Mowi: *że pragnąć go wszystkim należy.*

Woiewoda Sandomirski wyznaie: *że choć długo był* persuasus *u siebie, żeby ktory z trzynastu Sposobow, mogł bydź skuteczny do utrzymywania Seymow, ale* kiedy perpendit soliditatem ratiocinii, *ktore dowodzi* invincibiliter *prożną nadzieię w tych srzodkach prosi Au-*

tora o rzetelne efficax remedium. A w drugim liście wyznaie: *że Autor rownie mocnemi* Pluraralitatem Votorum in Consiliis, *w drugiey Części ustanowił racyami; o obiaśnienie tylko w następuiących argumentach tak delikatney materyi, do uspokoienia chwieiących się nad obraniem tego srzodka umysłow, Autora uprasza.*

Xiążę Woiewoda Ruski: zachwala *doskonałość Autora wielom iawną sobie partykularnie znaiomą y szacowną, ktora wydaie się w pracy od niego wydanego o niedochodzących Seymach dzieła Jego. Do kontynuacyi użytecznych dla dobra publicznego dalszych Autora mysli, zarabiaiących mu na wiekopomną sławę onego swoim y powszechnym żądaniem pociąga.*

Woiewoda Podolski Hetman Polny Kor: świadczy że *Książkę o Skutecznym Rad sposobie z wielkim ukontentowaniem przeczytał, nazywa dzieło to doskonałe y dla Oyczyzny zbawienne, nieuchybnie skutecznie przydatne, albo nam, albo przynaymniey Potomkom y następcom naszym, życzy aby z niego iak nayprędzey korzystała Oyczyzna.*

Kasztelan Wileński Hetman Polny Litt: zeznaie, że chwalebna *praca w dwoch Tomach wydanych o Sposobie Rady skuteczney powszechną wyciąga y Jego wdzięczność. Wzywa mądrości Przedwieczney, aby daley Autorowi takie dała natchnienia, ktore przewidzi nayzbawiennieysze Oyczyznie.*

Woiewoda Bełzki: nazywa *nieoszacowaną*

Autora

Autora pracą, doskonałe y dla Oyczyzny zbawienne dzieło, upewnia Autora *o publiczney wdzięczności y approbacyi.*

Ktoryż Książce więcey kto mogł przyznać, iak tey Woiewoda Połocki, zowiąc ią *chwalebne* Opus, *sczęśliwie zaczęte, skutecznie pokazane, powszechnie wzięte, Oyczyznie potrzebne, od wszystkich oczekiwane, u Potomności bez wątpienia nieśmiertelne.*

Te są y tym podobne tylu między naypierwszemi Ludzmi o tey Xiążce sentymenta; Ze ieszcze y tych tu minąć nie mogę, ktorzy nieszczęśliwości tamowania y kazienia Seymowych Obrad naylepiey dotknęli, gdy na Seymach pracowicie ale nie skutecznie Marszałkowskie piastowali laski, iak Kraycy Koronny, ktory ze wszystkiemi uznaie, iż to iest *saluberrimum Opus,* gdy tak mowi: *Im bardziey sam doświadczam, że iakiekolwiek prace moie y niezliczonych Patryotow daremne są około utrzymywania Seymow, tym mnie większa chęć bierze do czytania w drugiey Części* saluberrimi Operis *WMćPana Dobrodz: tego skutecznego, ktory nam obiecuiesz* illæsa per omnia libertate *wszystkich Seymow utwierdzenia sposobu.* &c. *Przypisuię się więc y ia* optimè sentientibus, *y upraszam ażebyś WMćPan satysfakcyi publiczney nieodwłaczał.* &c.

Xiążę zaś Miecznik przeszły Koronny oświadcza: *iż uznawszy przedziwnie arcy-potrzebne do uszczęśliwienia Oyczyzny tey Książki*

reflexye, radłby był, ażeby takiemi zbawiennemi y rzetelnemi maxymami każdy in æqualitate *urodzony Szlachcic napełniony zoſtał, y tym końcem między Woiewodztwa, Ziemie, y Powiaty po kilkadzieſiąt takowych porozſyłał Exemplarzow.*

A Marſzałek Wielki Kor. twierdzi: *że ta Książka tak mu ſię podoba, iż miałby ſię za ſczęśliwego, gdyby w wieku ſwoim doczekał ſię tego, aby Seymy wſzyſtkie y obrady publiczne ad* mentem *wſzyſtkich dobrych Patryotow y Autora ubeſpieczone od rwania, y raz na zawſze utwierdzone mogł widzieć.* Krotcey Jego Kollega Marſzałek Nadworny: *pierwſzy Tom* &c: *czytałem, y miałkością zdania mego uznaię onże cale doſkonały.*

Też ſą zdania wſzyſtkich rownie godnych y zacnych, ktorych mi tu wypiſywać niemożna Ludzi, y tyśiące po Woiewodztwach iuż ſię oczywiście wydaią, że z niemi iednakowo o tych Książkach myślą.

Godny Ziemianin Piſarz Ziemſki Łukowſki, iak mocno Książek tych Szlacheckiemu Stanowi zaleca czytanie, *nie mnie tylko* mowi, *ale wſzyſtkich konwinkować powinny te zbawienne reflexye. Niech ſię kto chce inſzym rozrywa y bawi czytaniem, ia twierdzę, że nam Polakom ta Książka naypotrzebnieyſza ieſt y iey maxymy,* pro objecto *nam bydź powinny, iak mamy ratować ginącą Oyczyznę.* Zacni Szlachta y Ziemianie do czytania wſzędzie ią ſobie kommunikuią, y prawie wyrywaią, y iedni drugim iey perſwaduią czytanie.

Toć

Toć przecie iawnie widać, że nie Ociec moy tylko, nie my tylko, ale niezmierna Wielkich Ludzi liczba, z nami ieſt w kompanii, ktorych *Autor Liſtu*, a przynaymniey liſt Jego potępia między niewiernemi Oyczyzny Synami: bo tey konſekwencyi żadną miarą negować nie może, słowa Jego ſą: *ta Kśiążka pełna jadu, wzruſzyła w wiernych Oyczyzny Synach publiczne obrzydzenie*, Toć Bieleńſcy, Lubomirſcy, Sapiehowie, Mniſzchowie, Potoccy, Rzewuſcy, Poniatowſcy, Czartoryſcy, Kraśińſcy, Jabłonowſcy, Rudzieńſcy, Łubieńſcy, Sołtykowie, Dębowſcy, Grabowſcy, Oſtrowſcy, Załuſcy, Platerowie Hilzenowie, Kierſcy, Gozdzcy, Podoſcy, Koſſowſcy, Maſſalſcy, Ogińſcy, Soſnowſcy, Małachowſcy, Przezdziedzcy, Twardowſcy, Wodziccy, Wielopolſcy, Zamoyſcy, Szymanowſcy, Szembekowie, Szeptyccy, Braniccy, Wereſzczyńſcy, Prebendowſcy, Jezierſcy, Moſzczeńſcy, Wołłowiczowie, y tyśiączni inśi muſzą bydź niewierni Synowie Oyczyzny, w ktorych ta Kśiążka nie tylko obrzydzenia niewzruſzyła, nie tylko trucizny y iadu w niey nie widzą, nie tylko złośliwych y nayſzkodliwſzych wolności maxym w niey nie postrzegaią, ale ią owſzem pilnie przeczytawſzy za zbawienną, pożyteczną, potrzebną, Oyczyznie życzliwą, y wſzelkich zalecenia godną, eſtymuią y twierdzą publicznie.

Niechże tedy Autor godny, (bo lubo

cale

niewiem kto ieſt, iednak nie godzi mi ſię o nim trzymać inaczey) raczy uczynić reflexyą, że naydyſkretniey rzekę, nad iakąś nieuwagą y nieoſtrożnością ſwoią, przez ktorą kwalifikuie tę Xiążki niegodziwe, jadu, trucizny, y obmierzliwości pełne, ktore tak wielom Jemu rownym wielce ſię podobaią, y od nich tak zachwalone y approbowane ſą. Bo nie rozumiem, żeby *ktożkolwiek ieſt Autor Liſtu tego*, z umyślną poſtpozycyą tak Wielkich Jmion chciał piſać, albo żeby wſzyſtkim, proſto mowiąc, głupſtwo y bezrozumność, a przynaymniey tę lekkomyslność, y nieroſtropność miał zadawać, żeby tak Wielcy Ludzie w rzeczach tak znaczney na Oyczyznę Konſekwencyi, mieli publicznemi Liſtami to approbować, czego nie czytali, albo nie rozumieli dobrze.

Krytyka tedy na Kśiążki, u świata uczonego, ieſt bardzo potrzebna, bez niey ſię nie obeydzie, prawda bez niey doſkonale oświecić ſię nie może, ſpodziewa iey ſię ſam Autor, żeby dyſputuiąc ale bez ſwarow, iak naylepiey przyść do prawdy odkrycia: *verum invenire, ſine ulla contentione volumus, idque ſumma cura, ſtudioque conquirimus. Neque diſputationes quidquam aliud agunt, niſi ut in utramque partem dicendo & audiendo, eliciant aliquid, quod aut verum ſit, aut ad id quam proximè accedat.* Cic: ad Cat: qu: lib: 4. Wolno rzecz naganiać, wolno iak naymocniey błędy wyrzucać. *Diſſidentium*

dentium inter se reprehensiones non sunt vituperandæ. Ale naprzeciw *maledicta, contumeliæ, tum iracundiæ, contentiones, concertationesque in disputando pertinaces, indignæ mihi Philosopho videri solent.* Cic: Lib: 1. de Fin. Niech tu więc *Autor listu* miarkuie czyli to są godne Jego expressye, *niegodziwa Książka, pełna jadu, trucizny y obrzydzenia &c.* Coż więc będą *maledicta contumeliæ,* ieżeli te nie są?

§. II.

Odpowiedź na ten zarzut: że *Autor Książek, znośi wolny głos, y Wolność.* Trzy excerpty z Paragrafow Części Drugiey.

BEz tych tedy jadow y trucizn obaczmy co *Autor listu* przeciw *Pluralitatem* opponuie.

Wszystko zbieraiąc na tym się zasadza, że *Pluralitas znośi z Seymow głos wolny.* To godne by było naszey odpowiedzi, gdyby Autor Książek iuż tych wszystkich doskonale nieuprzedził obiekcyi.

Niemożna bowiem iuż więcey o tym mowić, iako on tę w południowym świetle położył prawdę, że Pluralitas *głosu wolnego nieznośi.* Ja tu Książki o tym nie piszę, więc na odpowiedź nie mam nic rozsądnieyszego y mocnieyszego powiedzieć, tylko wątpiących

o tey

o tey prawdzie odeſłać do Drugiey Części, Paragrafow 12, 13. 15, 18. ktore tu wſzyſtkie y całe wypiſywać trudno.

Atoli iednak żeby tu zaraz oczywiście y niezwyciężenie pokazać, iak niewinnie attakowany ieſt Autor Książki o Seymach, iakoby on chciał *per Pluralitatem* głos wolny znośić, ile kiedy y niektorzy JchMość Bracia, czy nie czytawſzy tych Książek, czyli ie z paſſyą y prewencyą przebiegłſzy, zaraz toż ſamo mowić zwykli, że *Książki te głos wolny y wolność znoſzą*, y to ieſt *locus communis* przeciw nim uſtawicznie y nad to iuż używany: ponieważ tudzież *y Autor liſtu.* y ci co cokolwiek piſzą *contra*, z tymże ſamym zawſze naprzod wyieżdzaią zarzutem: że Autor Książki, głos wolny y wolność nam znośi, a tym bardziey że tenże *Autor liſtu*, grozi nam w kilku mieyſcach całą iakąś,ktorą gotuie przeciw *Pluralitatem*,Książką, a z ktorey ſupponować ſię może, że w tym ſwoim *Liście* treść ſamę lub *florem* iak mowią *lactis*, to ieſt śmietankę ſamę zebrał, ani nic iſtotnieyſzego w tey przyſzłey niemożna ſpodziewać ſię Książce, tylko toż ſamo rozrzedzone, co w tym *liście* ieſt *coagulatum*: więc tu iuż raczey należy na te wſzyſtkie raz odpowiedzieć zarzuty, raz oczywiſtemi rzetelnemi, iakie ma Autor Książek o wolnym głośie ſentymentami zrazić, y odbić nieſłuſzne, y fundamentu żadnego niemaiące obiekcye, ktore przeciw niemu tak Bracia naśi,

(co nie czytali, lub zle te Kśiążki czytali) iako y ten *List* y przyiszła przepowiedziana w nim *contra Pluralitatem Kśiążka*, zwyczaynie zarzucaią, y mogą zarzucać. Na ten tedy koniec nie mogę nic lepiey uczynić, iako z Części Drugiey z trzech Paragrafow same Kśiążki słowa, choć przydłuższe każdemu przed oczy przełożyć, gdzie Autor Kśiążki doskonale explikuie, *co to iest głos wolny*, y prawdziwie rozumne *liberum veto*: y dowodzi że go nie znośi liczby większey powaga. Nad to co następuie, y wszystkim y Autorowi listu nic y ia więcey ani gruntowniey odpowiedzieć nie mogę. Aza kto te excerpta przeczyta, *tandem* się skonwinkować raczy, że Autor Kśiążek głosu wolnego y wolności nie znośi.

Daleko (mowi Autor Kśiążki §. 18. Części drugiey) *daleko od tego żeby powaga większey liczby znośiła wszelką głosu wolność. Uważmy to naprzod proszę, że prawo nasze nie opisuie inaczey wolnego głosu, kiedy go pierwszemi razy za Kazimierza, za Alberta, za Alexandra, za Zygmuntow waruie, tylko tak:* że Krolowie praw, woyny, pokoiu, podatkow, bez konsensu powszechnego Posłow, bez uprzedzaiących Seymikow stanowić nie będą, że wolno każdemu Senatorowi w Senacie, Posłowi na Seymie, Szlachcicowi na Seymiku domowić się o co mu się podoba, że za zgodą powszechną wszystko stanowiono będzie. *Niech kto poka-*

że in toto Volumine Legum *słowo, żeby procz domowienia się przez każdego Posła, procz rekwirowania powszechney Posłow zgody, pozwalało prawo rwać Seymy y Rady iednemu?*

*Więc to iest essencya wolnego głosu modz się o wszystko każdemu domowić, perswadować, zdanie swoie reprezentować, y popierać, napominać o to, co się widzi zdrożnego, dopomnieć się wolno y mocno o wszystko, zdaniem swoim y powagą w pływać we wszystkie Obrady, ustawy y rezolucye, interessow Oyczystych, sentencyą swoią czyli kreską wolną na ktorąkolwiek stronę szasować, czyli tu, czyli tam się przypisać, raz z temi, drugi raz z tamtemi według swego rozumienia trzymać, y rzeczy w Radzie konkludować z tą ktora się podoba stroną, albo z powszechną zgodą; przeważać kredytem, y przez swoie suffragium walczące Strony y opinie, dobrze rozumieiących y dobrych Oyczyzny Synow partyą powagą swoią y zdaniem wspierać, upornie y zacięcie nie idąc. bo to rozumnego Człowieka nie zdobi, na liczbę więkśzą rozumnych y poczciwych w Radzie Kollegow mieć wzgląd y baczność, wolno iednak y wspaniale, bez dependencyi od nikogo we wszystkim opinować y mowić,*to to iest prawdziwie głos wolny, &c.

Ale nie to głos wolny iest, z rozumem y z naturą ludzką nie zgadzaiące się iego tłumaczenie opaczne, żeby wolno było każdemu rwać Seymiki y Seymy. Nie tyś sam tak wielki Kochanek Oy-

czyzny, żebyś ią ieden tylko, a nie więcey inſzych z tobą rownie kochali, nie ty ſam tak przemądry, żeby twoie iedno zdanie bydź powinno naylepſze, a inſzych za nic. Zkąd że to ten trzeci ſpadłeś z Nieba Kato? Jeżeli domowienie, dopomnienie ſię twoie zdaie ſię y inſzym, rownie iak ty dobrym, y rozumnym zbawienne y dobre, y ile większey liczbie, znać żeś ſię domowił y dopomniał ze ſprawiedliwością wſzelką; ieżeli zaś więcey ieſt takich w tak wybranym Kongreſſie, że im ſię twoia rada nie zdaie, że zdanie twoie, choćby ći ſię naylepſze zdawało, nie tak bardzo doſkonałe było, godzi go ſię uſtąpić, godzi ſię aby cię przepiſała, poważnieyſza w rowności liczba. Przepiſze raz ciebie, będzie tyśiąc okazyi, gdzie y ty z więkſzą liczbą, przepiſzeſz inſzych. To to ieſt prawdziwe y rozſądne głoſu wolnego zażycie, więc go cale nie znoſi, y owſzem ſupponuie takowa rada, gdzie ieſt więkſza wolnych głoſow reſpektowana liczba.

Bo coż to ieſt ta Pluralitas? *proſzę to zważyć, co to ieſt ten reſpekt na więkſzą liczbę w radach? nic nie ieſt* Pluralitas, *tylko wolnych głoſow więkſza liczba, a między wſzyſtkich wolnemi głoſami, przeważenie więkſzey wolnych głoſow liczby, nad mnieyſzą wolnych głoſow liczbę. Ta tedy tylko rozność, że teraz u nas okrutnym dla wſzyſtkich y Oyczyzny ſpoſobem, przeważa ieden głos wolny częściey zle niż dobrze zażyty, częſto zakupiony, nad ſto y kilka ſet głoſow wolnych*

nych, a zaś w większey liczby obserwancyi, sto głosow wolnych przeważaią nad ieden głos wolny.

Wszakże choć większa liczba głosow wolnych, przeważa mnieyszą, każdy będzie miał swoy głos, iako go ma y teraz na wszystkich Kongressach wolny: będzie miał całe według naszych Praw wolną na Elekcyach Krolow, y Szlacheckich, Posselskich, Kommissarskich, Deputackich, kreskę: czy o woynie, czy o pokoiu, czy o Religii, czy o Woysku, czy o Skarbie, czy o Trybunałach, y Sądach, czy o podatkach y stanowieniu iakiego prawa, czy o publicznych, czy o Woiewodztwa interessach, czy o czymkolwiek naostatek na Seymikach y Seymach Rada, we wszystkich swoie dawać zdania, we wszystkich domowić się mocno, y decydować z drugiemi, wolność mieć będzie zupełną; z tą tylko dyfferencyą, ktorą zważyć proszę bez passyi, że teraz by nayrozumniey y naypoczciwiey kto radził, rada Jego na nic się nie zda, gdy się zawsze rwą Seymy; a na ten czas kiedy większa liczba konkludować będzie, każdy swoiey dobrey rady, swego głosu wolnego pewny skutek obaczy, iedni raz, drudzy drugi raz skutkiem swey rady cieszyć się będą. Coż ta tedy szkodzi Pluralitas Wolnemu głosowi?

Co zaś idzie w wolnym głośie, o owo Trybuńskie prawo, to iest, o niepozwalanie wolne: asfekuruię, że y to całe liberum veto, *przy znie-*

śieniu

mocy rwania Seymow, Rycerſkiemu zoſtanie ſ.. nowi, tylkoby ſię od iednego, do więkſzey nie pozwalaiących na co przenioſło liczby. Każdy ma pozwalanie y nie pozwalanie wolne, a gdy z tych, każdych z oſobna, to prawo zupełnie maiących, większa pokazuie ſię liczba, że nie pozwalaią na co, to ich wolne niepozwalanie, przy większey razem y poważnieyſzey liczbie, bez porownania żadnego, pięknieyſze, rozumnieyſze, przyſtoynieyſze, zbawiennieyſze, ieſt y bardziey wolny Narod, wolne Rycerſtwo zdobi, niż gdy iednemu dobremu, czy złemu, niepozwalaiącemu na co, wſzyſcy lepſi y rozumnieyſi koniecznie poddać ſię, poſłuſznemi bydź, karki zniżyć y uſtąpić koniecznie muſzą, iakośmy iuż o tym mowili.

Jeżeli zaś rzeczeſz, że ſię naoſtatek tym ſpoſobem liberum veto *iednego Kontradycenta znosi: odpowiadam, że Prawa naſze, ktore Polſką ufundowały wolność, iakośmy to w Książce III. w Paragrafach III. IV. oczywiście dowiedli, nigdy iednemu nie dały mocy, Rad, Elekcyi, Seymikow lub Seymow rwania, ale tylko (iak prawo* 1609. *wyraznie mowi) dały moc wolnego domowienia ſię, wolności y całości praw ſwych, każdemu Szlachcicowi na Seymiku, a Posłowi na Seymie; toć nic ſię cale przeciw prawom żadnym nie ſtanie, kiedy ieden kontradycent rwać Obrad publicznych nie będzie; ktoremu iednak iednemu wolno zawſze domawiać ſię będzie o każde prawo, o wolność y całość Oyczyzny, y o iey każdy intereſs.*

Na-

Naprzykład o Pacta Conventa o swobody y prerogatywy Szlacheckie, o poprawę rożnych przeciw prawu występkow: wolno będzie mowić przeciw nowym podatkom, przeciw uciążliwościom wszelkim, o wszystkich ktore kto czyni propozycyach. Jednym słowem we wszystkich tysiącznych, ktore tylko trafiaią się materyach, mocnego pro & contra domowienia się, nikt nie zabroni Posłowi. Czyż to więc nie dosyć tego głosu wolnego? ktory z inszemi rozumnemi y o Oyczyznę gorliwemi złączony głosami, wszystko w Rzplty czy stanowić, czy zakazywać skutecznie będzie, Rad publicznych y zbawiennych Oyczyznie nie psuiąc.

Takić to głos wolny miał on panuiący nad światem, naywolnieyszy y nayswobodnieyszy lud wszystek Rzymski. Tak się dziś we wszystkich naywolnieyszych Rzplitych dzieie, Angielskiey, Szwedzkiey, Hollenderskiey, Weneckiey, Szwaycarskiey &c. Za coż my y nad te wszystkie Arcywolne, arcy-swobodne, arcy-rozsądne Rzplte, y nad naszych samych Przodkow (ktorzy na wolnym tylko domawianiu się o wszystko zakładali wolność, a wszystko większą liczbą kończyli.) za co mowię swobodnieyśi, wolnieyśi y rozsądnieyśi bydź chcemy?

Przodkowie naśi, przy nayzupełnieyszey wolności, nie znali tego jus vetandi iednego kontradycenta, nawet nie znali y tego słowa jus vetandi, dopiero po Sycińskim, ktory ieden Kontra-

dycent

dycent Seym pierwszy 1652. *zerwał, w dziesięć lat tego słowa* juris vetandi A. 1663. *zażywać poczęli, żadnym iednak prawem nie warowali tego, aby to* jus vetandi *mogło rwać Seymiki y Seymy: y owszem wzmieniaiąc go raz pierwszy, okryślili go zaraz, gdy go nazwali:* JUS VETANDI PRZY PRAWIE: *toć niemieli intencyi przywłaszczać* juris vetandi *tak strasznego tego bez prawia, rwania przeciw prawom, prawami naznaczonych Seymikow y Seymow; ale przez to prawo mianowane* jus vetandi *nic nierozumieli, y rozumieć nic inszego niemogli, tylko wolny głos, wolne domowienie się o krzywdy, Krolom, Senatorom, Ministrom, Magistratom, wolne Elekcye, y wszystkich powszechną zgodę, według dawnego zwyczaiu prawem opisanego: iakiemi słowy same się explikuią Konstytucye.*

Nie trzeba mi tedy więcey y słow darmo tracić, na wyexplikowanie Wolnego głosu, na czym zaległ, y to jus vetandi *na czym zawisło, bo same dosyć dobrze, co chcą przez nie rozumieć, wyraziły się prawa.*

Y te tedy wszystkie prawa, ktoreśmy wyżey w trzecim przyprowadzili Paragrafie, waruiące y utwierdzaiące moc wolnego głosu, y liberi veto, *ktorego utrzymywanie y respekt, tak bardzo y tak sprawiedliwie Stany Rzpltey na wielu zalecity Seymach, te wszystkie mowię prawa o respektowaniu wolnego głosu, y wolnego niepozwolenia, naylepiey skutek wezmą, y wiecznie salwowować*

wować

wować się mogą, kiedy nie ieden roztropny y nieroſtropny, dobry y zły, ale większa y poważniey-ſza wybranych z Woiewodztw ludzi liczba, tego wolnego niepozwalania, tego zbawiennego liberum veto *przystoynie zażyie.*

Oczywista tedy rzecz, że się wydoskonala raczey ubespiecza y utrzymuie tym sposobem wolny każdego głos y pozwolenie, czy nie pozwolenie, niżeli się znośi. Słodkie, znośne, rozsądne y przystoyne nie pozwalanie staie się, przy większey na iednoż niepozwalaiących liczbie. Zrenicę tę, iak zowiemy, wolnośći, lepiey y ostrożniey wielu dobrych Patryotow zachowuią, iak ieden, albo każdy z osobna, czyli naylepszy, czyli on naygorszy. Na tę zaś spuszczać się każdego dyskrecyą, arcy-niebespieczna rzecz iest Rzplty wolney. Bo ia zawsze do naygeneralnieyszych w tym punkcie idę maxym, z ktorych ieżeli na świecie, ktora, to ta iest prawdziwa dawnego Republikanta Filozofa, Nigdy Rzplta bydź bespieczna niemoże, w ktorey prawa y modestyą zdeptawszy, ieden gadatliwy iaki, porządza się Rzeplta. *Nunquam tuta & secura poteſt eſſe civitas, in qua jure & modeſtia calcatis, loquax aliquis unus Civitatem regit.* Sophocles.

Ta tedy iest prawdziwa istota, ta kondycya rzetelna wolnego głosu, tak się dobrze z powagą większey zgadzaiącego liczby. Poty słowa Paragrafu ośiemnastego:

Coż proszę? znośisz tu Autor Kśiążki,

głos

głos wolny ? ktoryż rozum od paſſyi czyſty, raczey tu niewidzi, że nikt lepiey nie explikuie, y nie broni Wolnego głoſu ? gdyby nie owo naſze Ruſkie *C: ſwoie, Pop ſwoie*, to te słowa Autora wſzyſtkim podobnym obiekcyom, drogę wiecznie powinnyby zamknąć.

Alec iakiż to więc pretendowany głos wolny, Autor Kśiążki życzy *per Pluralitatem* znośić ? dobrze go explikuie w Paragr: XII. Kśiążki drugiey: *Na tym* (mowię) *zaległa prawdziwa Wolnöść Kraiu, y Obywatelow Jego, ſobie ſię rządzić, ſobie prawa piſać, ſobie podatki naznaczać, ſobie rząd ſtanowić, bydź pewnym ſwoiey fortuny honoru, y życia, nie znać nad ſobą tyranow, modz ze wſzyſtkiemi rownie naywyżſzych w Oyczyznie pretendować honorow, ſentyment ſwoy wolno na Radzie powiedzieć, y poki rozum każe utrzymywać, wchodzić w Rady, w Seymiki, Seymy, Trybunały, Komiſſye, wchodzić we wſzyſtkie ſwoiey intereſſa Oyczyzny, w ſwoich, Sądy, Trybunały, y ſprawiedliwość naywyżſzą mieć ręku, ſobie y Oyczyznie ſwoiey bez przeſzkody opatrywać y ſtanowić ſpoſoby, do bogactw y do obfitości Kraiu; do woyny, pokoiu, do traktatow ſtanowienia należeć; Kroleſtwa całości y independencyi od kogożkolwiek* (*procz BOGA iednego*) *bronić, a modz ſwoię wolność przeciw nieprzyiaciołom utrzymywać, na tym mowię wolności zaległa iſtota: nie na tym* proteſtor, *nie na tym nierozſądnym*: wychodzę z proteſtacyą, *nie na owym ſtraſznym* , niepozwalam na nic,

nie natym obmierzłym: nie maſz na nic zgody. *Niezaległa żadną miarą rozumna Wolność na tym zdrowemu rozumowi przeciwnym*, tak chcę, *bo gdy iuż wſzyſtkie rozumni y poczciwi ludzie mądrze zrefutuią racye, a gdy ſię zaciętego Kontradycenta pytaią*, coż WMWćPan maſz za racyą kontradykcyi ſwoiey ? *oſtatnia Jego odpowiedź, ſic volo*, bo mi ſię tak zdaie, tak mi ſię podoba, wolny ieſtem, wolno mi, nie powinienem ſię nikomu z głoſu mego ſprawować. *Zgadzaſz ſię to z rozſądkiem ? w Monarchach tego nie cierpiemy, y za tyrannow wſzyſtkie takich maią Kraie, ktorzy tę tylko daią rozkazow racyę*, bo tak chcę: *A w prywatnych, y rownych wſzyſtkim inſzym, ludziach, za rzecz mieć będziemy przyſtoyną, tę uporu Oyczyźnie y Radom tak ſzkodliwego przyczynę*: bo tak chcę?

Nie na tym ieſzcze zaległa porządna y przyſtoyna wolność, ſiſto activitatem, niepozwalam na żadne głoſy: *ani na tych chimerach, aby ieden uporny, mniey rozumny, zakupiony, nabechtany, pſować mogł Rady publiczne. Nie na tey o ſobie opinii, aby ieden choćby był y naymędrſzy, y naylepſzy, mogł ſię z oſtatniey zaciętości wſzyſtkich opponować y zgodzie y zdaniu, a kiedy ten ieden wſzyſtkich zgody y zdania przepiſać niemoże, żeby mowię ten ieden wſzyſtkich w nic Rady obrocił, y cały generalny Rzeplty Kongres mogł iednym ſłowem rozſypać: z taką nie praktykowaną nigdzie w reście Narodu*

ludzkie-

ludzkiego wolnością, prawdę rzekłszy nie zgodzi się Pluralitas. Poty Paragraf XII.

Ktoż tu, nie upornie sądząc, niezgodzi się z Autorem Książki, że na tym co on tu z początku wylicza, ale nie na tym co on daley z dobremi Patryotami nagania, prawdziwy głos wolny y prawdziwa funduie się wolność?

Jak dobrze dowodzi Paragr: XIII. Części II. że iednego *liberum rumpo* y rwący Seymy ieden kontradycent, znośi raczey głosy wolne, znośi rowność Szlachecką, znośi wolność, y tyranem iest wszystkich rownych.

Zrozumieymy raz,(mowi) *y poymieymy to proszę, że rowność nas wszystkich, niezmiernie cierpi, kiedy stu choćbyśmy żadną miarą niechcieli, słuchać koniecznie iednego musiemy, czy kilku złe nam radzących, y nas iawnie z Oyczyzną gubiących. Nie estymuiemy ich wewnętrznie, brzydziemy się niemi, a im iak tyranom posłuszni iesteśmy. Rowność iest, rowno radzić, rowno zdania dawać, rowno się kryskować, rowno w w każdą Państwa materyą wchodzić. Tu zaś stu lub kilku set iedney rzeczy chcą zgodnie, kilku lub ieden iey niechce, chociaż rzeczy zbawienney y dobrey: ten ieden czy kilku, przemagaią, przeważaią, przepisuią sta inszych rownie w radę wchodzących;* iest że to rownie sprawować Rzpltą? *Każdego kryska czy zdanie, iest tylko iedno, y w rowności powinno bydź tylko iedno: y ma bydź rachowane tylko za iedno, to rowność iest na ten*

czas wßyſtkich, bo ieden nad drugiego nic nie ma: ale kiedy unus tantum. quantum cæteri omnes, imo plus quam omnes reliqui unus valet, *iak mowi Lengnich: Kiedy mowię ieden ſtu przeważa, tyle wart ieden co ſtu: y więcey może ieden, niż ſtu y kilku ſet, a w radzie rownych,* Coż to ieſt przeBog, za rowność? nie obalaż ten ieden wſzyſtkich razem powagi y mocy? *Jeżeli Ty ieden, á w Tobie dzieſiąty y dwudzieſty, toż czynią, że przemagaią, y obalaią wßyſtkich rownych, y wolą, y zdania, konſekwencya ta, że nigdy rowności rzetelney między nami niemaß, ale zawße ieden nad drugich ſię wywyżßy, wßyſtkich morduie, obala, y muśi, a my każdemu damy ſię przymußać, y nie co my chcemy, ale co raz ten ieden, drugi raz ow ieden chce, ślepo czynić muśiemy.* Theatrum tedy uſtawicznego przymuſzenia, nas wſzyſtkich od iednego czy kilku, ſą wſzyſtkie naſze Seymiki y Seymy? toż to ieſt rowność *juris*? Y toż to ieſt wolność naſza?

Mowiemy wſpaniale y ſprawiedliwie, że Abſoluta *żadnego cierpieć nad ſobą niechcemy: cierpieć żadnego niechcemy?* A tu tak wielu *Abſolutom*, czaſem y mniey rozſądku maiącym, czaſem od kogo kupionym y nas y Oyczyznę gubiącym, poddaiemy ſię tak mizernie, tak licho? *Cæſari ſervire noluimus & libertis paremus. Cic:* Ceſarzowi ſłużyć nam ſię niechciało, a ſługom iego poſłuſzni ieſteśmy? *Y*

takaż

takaż to wolność? to się wolność z tym od iednego rownego zadanym zgodzić może (tak wielu godnych ludzi to mawia) tyraństwem publicznym? My wolny Senat? my wolni Posłowie? An vero liber est ille? cui quis imperat? jubet? vetat? si vocat veniendum: si ejicit, abeundum: si minatur extimescendum. Ego vero illum non modo servum, sed abjectissimum servum, etiam si in amplissima Familia natus sit, appellandum puto. Cic: Parad: 6. A czyliż wolny ten iest, ktoremu kto każe, rozkazuie, zakazuie? Jeżeli woła? zeyść się trzeba. Jeżeli z Jzby ruguie? umykać trzeba. Jeżeli grozi obawiać go się potrzeba. Ja zaś takiego Człeka, ktory do tak ciężkiego posłuszeństwa obligowany iest, nie tylko mam za sługę, ale za naylichszego niewolnika, choćby był z naycelnieyszey urodzony Familii. *Dopieroż kiedy ieszcze rownemu iednemu? dopieroż kiedy ieszcze mniey rozumnemu? dopieroż kiedy czasem y jurgieltowemu u kogo człowiekowi bydź koniecznie posłusznym? iest że to wolność? nie iest żę to nad wyrażenie nieznośnieyszy tyran na serca wspaniałe?* A przecię często *Cethego, homini non probatissimo, servire res cogit eos, qui sibi amplissimi videbantur, munera ei mittere, noctu domum ad eum venire precari, denique supplicare. Ecquæ servitus est, si hæc libertas æstimari potest? Idem. Ibidem.* Cetegowi nie naylepszemu Człowiekowi służyć, y bydź posłusznemi tych przymusza okoliczność

cznośc czaſu, ktorzy ſobie być możnemi, zdaią ſię Panami. Trzeba mu podarunki y korrupcye poſełać, w nocy do niego ſię trudzić, prośić go, ſupplikować mu. *Y coż będzie proſzę niewolą? ieżeli te procedery naſze, za wolność y ſwobodę mamy?*

Ale ſąż przecie y tacy, ſą owſzem niezliczone, zacne, y wielkie umyſły, ktorzy na tę ięczą oppreſſyą. Eripite nos ex ſervitute, nolite ſinere nos cuipiam, ſervire, niſi vobis univerſis, quibus poſſumus & debemus. Craſſus Senat. Wyrwiycie nas proſiemy (*tak Kraſſus Senator do Ludu y Senatu Rzymſkiego mowił przeciw Trybunom*) z tey ciężkiey niewoli; nie dopuſzczaycie abyśmy komu prywatnemu y rownemu służyli, y bydź muſieli poſłuſzni, ktorzy tylko wam wſzyſtkim y Rzpltey służyć możemy y powinniśmy. *Są y tacy zatym, ktorzy ſprawiedliwie tak ſądzą y twierdzą, że gdzie iednemu tak nad wſzyſtkiemi moc okrutna ieſt dana, tam niemaſz prawdziwey wolności, niemaſz rowności, a z tąd naturalnie w noſzą, że gdzie niemaſz* Pluralitatis *w Radzie obſerwy, tam więc niemaſz prawdziwey wolności.*

O czym że tu wątpić? naturalna rzecz, y ze zdrowym ludzkim to ſię zgadza doſkonale rozumem, że raczey ſłuſzna y chwalebna rzecz ieſt, aby ieden lub kilku uſtąpili liczbie więkſzey daleko, a ludzi rozumnych; naturalnieyſza mowię rzecz ieſt, aby dwoch choćby y rozumnych, dwoma ſet

uſtąpili rozumnym, niżeli żeby dwoch ſet rozumnych iednemu lub dwom poddać ſię obligowani byli, y koniecznie uſtąpić. To rozum zdrowy zbyt odraża, y razi. Na tym więc naturalnym principium *mowię, że tam ieſt o co ſprawiedliwie narzekać na niewolą y oppreſſyą, gdzie ieden przymuſza kilkuſet; tam zaś niemaſz o co ſprawiedliwie narzekać, gdzie kilku ſet do ſiebie pociągaią iednego. Gdzież bardziey, y lepiey ſię wydaie wolność publiczna? czy gdzie według ſamey inſtynktu natury, ieden, lub mnieyſza liczba uſtępuie wſzyſtkim? czy tam, gdzie muſzą wſzyſcy mnieyſzey liczbie lub iednemu koniecznie uſtąpić? Dziecię w kilku leciech niechay to rozſądzi. A ia z tąd tylko konkluduię beſpiecznie, że gdzie iednemu rownemu wſzyſcy muſzą podlec koniecznie, gdzie mnieyſza liczba przepiſuie więkſzą, dopieroż gdzie ieden wſzyſtkich przymuſza, co ieſt iedno, gdzie niemaſz przy więkſzey liczbie w radach decyzyi, tam niemaſz prawdziwey wolności, nawet y naturalney wolności, y owſzem powtarzam com mowił, tam ieſt okrutna na wſzyſtkich poczciwych, zacnych, godnych, y rozumnych tyrannia.* Poty Paragraf. XIII.

Tak ieſt nie inaczey, każdy tu rzecze rozſądny Szlachcic, tak ieſt! prawdziwie to ieſt nie *wolność*, nie *głos wolny*, ale nad rownemi *tyrannia*, ktorey nam pozbyć ſię potrzeba.

Excerpta te iuż ze trzech mieyſc z Książ-

ki.

ki o Seymach uczynione, czy nie dosyć są na z skonwinkowanie, Czyli *Autora Listu*, czyli kogożkolwiek z *Braci Szlacheckiego Stanu*, że Autor Kśiążek nie znośi *wolnego głosu*, ani prawdiwey y nayszacownieyszey *Wolności?* Jdźmy proszę dobrą wiarą, skonfrontuymy *te excerpty* o wolnym głośie, z *zarzutem*, że go Kśiążki te znoszą; nie podobna żebyśmy uznać prawdy nie mieli, iż raczey nikt nad te Kśiążki ani lepiey nie wyexplikował nam natury wolnego prawdziwie głosu, ani nikt więcey nie pobudził nas do wielkiey tego kleynotu ceny, y niezmiernego szacunku.

§. III.

Tribunitium veto *zle zrozumiane, zle wzięte, y o nim nie Autora tylko Kśiążek lecz y inszych zdania.*

ALe żeby ieszcze lepiey pokazać czysty y zbawienny o prawdziwym głośie wolnym Autora niesłusznie attakowanego sentyment, Więc do tey ieszcze ktorą dotąd z trzech Paragrafow Kśiążki o Seymach wziąłem arcy rzetelney głosu wolnego explikacyi, niech mi się to tu godzi przydać, choć memi słowami, czegom się z kilku mieysc z tychże samych Kśiążek nauczył. Acz

Acz bowiem wyżey z cytowanego paragrafu XVIII. dosyć dobrze wyłożone iest *jus vetandi*, y nasze, y iakie u Rzymian było, atoli, z naszych JchMciow niektorzy brzmią to y powtarzaią ustawicznie, że własne owe przedtym Trybunom Rzymskim, teraz naszey Szlachcie, y Posłom, *veto*, ruinuią nam te Książki o Seymach. Na tę mądrą z Trybuńskim *intercedendi* prawem komparacyą, tak niech mi się odpowiedzieć godzi: że nie mało z nas (nie mowię wszyscy) nierozumiemy całe, y niewiemy, co to znaczyło w rzeczy samey, co to było prawdziwie u Rzymian to *liberum veto*, albo *jus intercedendi Tribunitium*, o ktore my, nie rozumieiąc go dobrze, tak bardzo zeluiemy:

Senat tedy, Szlachecki Stan w Rzymie, y lud Rzymski, nie mieli *jus vetandi* ale we wszystkich Radach Seymach Elekcyach każdy miał głos czy kryskę lub *Suffragium* wolne *in deliberatoriis*, iak się rzekło, iedni mieli mowy, drudzy tabelle z ktoremi *uti rogas*, albo *antiquo*, y z tych zebrana *Pluralitas* zupełnie decydowała o wszystkim, w Elekcyach zaś dawali, wszyscy tabelle z Jmionami tych, ktorych, k. o na co obierał. Nikt więc ani Radom, ani elekcyom w Rzymie *intercedere* nie mogł.

Tribunitium zaś *veto* nie było u Rzymian, tylko przy dziesiąciu Trybunach, to iest głowach

wach y protektorach ludu. Ale y ći sami dziesięciu często niegodziwie zażywaiąc tego swego *liberum veto* zgubili rząd zgubili Rzym, zgubili Rzpltą, iako to widzisz oczywiście w Paragrafie XVI. Części drugiey, y we wszystkich Historyach Rzymskich. Toć kto chce rozum trochę nad tym zawieśić, postrzeże łatwo, że ponieważ *liberum veto* w tak wielkiey Rzeplty iak była Rzymska, nie było kommunikowane tylko dziesiąciom Osobom, a nie wszystkim członkom Rzplty, postrzeże mowię łatwo, że nic nierozsądniey my Polacy niemogliśmy zrobić, iako żeśmy nie zrozumiawszy dobrze zwyczaiu Rzymskiego, od Rzymian niby przeięli *liberum veto*, za miast dziesięciu Osob, przywłaszczyliśmy to prawo *liberi veto* kilkom set Osobom na Seymach, a kilkomdziesiąt tyśięcy Osobom na Seymikach. Nierozsądku tego Rzymianie, (ktorych my to niby naśladuiemy) nie mieli, bo tam pewnie żaden ktory w Radę, albo w Elekcye wpływał, nie miał mocy tamowania lub rwania *Comitiorum* ktoreśmy my przez iakiś bez reflexyi zwyczay, wszystkim ktorzykolwiek czy na Seymikach, czy na Seymach w Rady y w Elekcye w chodzą, mniey rozsądnie przydali.

Acz temu dziwić się nie trzeba; bo Przodkowie naśi starali się o Wolność Narodu, y onę ile mogli rozprzestrzeniali, ale nigdy

gdy żadnego iednostaynego teyże wolności, iak iey mamy zażywać, nie ułożyli ani nam nie zostawili *Systema.* Nie myśleli o tym, iak w praktyce mamy radzić, aby wszystkim inkonweniencyom nieszczęśliwym na Oyczyznę zabieżeć, ale nam Seymy tylko naznaczyli, y po Woiewodztwach Seymiki, y na nich głos wolny każdemu ostrzegli: co bardzo nąm uczynili dobrze, ale potrzebney nie opisali Reguły. Lecz toż samo mowić się może o Angielskiey Rzpltey, ktora dobrego *Systema*, iakie teraz ma, prawie aż do roku koło 1668. nie miała. Wenecya w kilka set lat go po zaczętey Wolnosci sobie uformowała pod Dożą Piotrem Gradenigiem roku 1298. pod ktorym dopiero formę dobrą y zupełną wzięła Wenecka Rzplta. Szwecya za naszych czasow, razem wolność sobie przywrociła, razem y *Systema* wolności ułożyła. Hollendrowie y Szwaycarowie byli w tym iak my pilnieysi, y wcześniey sobie lubo powoli formę rządu y Rad doskonałą spisali. Czego ani naśi Przodkowie, ani my u nas nie uczyniliśmy dotąd. Rośnie iakoś azardem *Volumen Legum*, ale *Systema* Rady doskonale zebranego y raz ułożonego nie mamy. Rozumiemy tedy że się na model Rzymskiey Rzplty rządziemy: ale lub coś podobieństwa iest iako między wszystkiemi Rzepltemi, całe iednak co inszego od tego modelu iesteśmy: słyszeliśmy cos o *Trybuń-*

skim

skim liberum veto, ale myśmy z niego iakieś *monstrum* zrobili, kiedyśmy prawo tak szkodliwe y w rękach dziesiąciu, (bo to Rzym zgubiło.) do kilkudziesiąt tyśięcy Osob samym złym y nieostrożnym zwyczaiem przeniesli.

Do tego ci dziesiąciu Trybunow w Rzymie, co mieli *liberum veto*, byli to *Capita Tribuum*, Protektorowie y Wodzowie ludu wolnego, byli to Oycowie, Obroniciele, rządziciele, moderatorowie, wielkiego gminu, wolnych w Rzymie ludzi; u nas zaś ani Posłowie na Seymie, ani Szlachta na Seymikach, ktorzy wszyscy maią *liberum veto*, nie są Głowami, Wodzami, Oycami, dyrektorami, moderatorami rządzicielami gminu Szlacheckiego: toć ieżeli w Rzymie była iakażkolwiek racya dania prawa *liberi veto* każdemu z dziesiąciu Trybunow, iako głowom Pokoleń, u nas żadney racyi rozumney niemasz dania tegoż Prawa *liberi veto*, kilkomdziesiąt tysięcy Szlachty, lub dwom set Posłom, y na nic im się nie zda u nas to *liberum veto*, tylko na zakłocenie, zamięszanie, psowanie, y niszczenie Rad Publicznych, ktore bez żadney potrzeby pozwolone takiey mnogości, musiało się koniecznie obłocić, y obrociło w rzeczy samey w *liberum rumpo*.

Przyday y to com iuż namienił, że ći dziesiąciu nie mogli rwać u Rzymian, ani nigdy

gdy nie rwali żadnych *Comitia* ludu, ani żadnych Obrad publicznych, ale tylko między niemi dzieſiącią ta moc była, w ich ſamych Trybuńſkich ſchadzkach, że kiedy ieden na co nie pozwalał, to dziewiąciu nie mogli ſtanowić. Tu zaś u nas cóż to za bezgraniczne y bezdenne bezprawie, że nie ieden z dzieſiąciu, ale każdy z kilkudzieſiąt tyſięcy Osób, może rwać y rwie wſzyſtkie Seymiki y Seymy, y że wſzyſtkiey całę rady ogołacać całą Rzeczpoſpolitą? Dla BOGA! rozumu w tym niemaſz, raczey kara Boſka, y odięcie rozumu na ukaranie całego Narodu.

Przyday ieſzcze, że Trybuńſkie Rzymſkie *liberum veto*, mogło zepſuć iedno Trybuńſkie prawo, czy iego uſtanowieniu przeſzkodzić: ale czy to ſłychana, czy to poięta rzecz ieſt, żeby ieden głos iakiegożkolwiek Kontradycenta, choćby y mniey rozumnego y kredytu zkąd inąd nie maiącego, obalał, niſzczył, kaził, wſzyſtkie iuż na Seymie uſtanowione, zgodą potwierdzone, choćby y nayzbawiennieyſze Prawa, choćby iuż y na ſto y drugie iak naylepſzych uſtaw cała zgodziła ſię Izba? bo te wſzyſtkie u nas iuż y uchwalone na Seymie przed kilką lub kilkunaſtą dniami by nayzbawiennieyſze materye, iedno *liberum rumpo* wniwecz obraca y niſzczy. *Proh amentiam!* nie ia, ale woła *Kochowſki*.

Zwa-

Zważywszy więc te okropności *ex abusu liberi veto* wprowadzone, ieżeli rozum nami rządzi, uznać muśiemy, że to nie iest owo *liberum veto Tribunitium*, co my go tak zowiemy; y że wielu z nas wołamy, o zachowanie *liberi veto Tribunitii*, a nierozumiemy prawdę rzekszy wielu, co to iest *Tribunitium veto*. Jeżeli więc po Sycińskim wlazło w prawa nasze to słowo, *liberum veto, nemine contradicente, &c.* to albo zdrowo rozumieć trzeba, że Rzeplta przez *liberum veto*, nie rozumiała nigdy *liberum rumpo*, iakoż go tak rozumieć nie mogła, bo by przeciw rozumowi tak rozumiała; a prawa nigdy nie mogą do niesprawiedliwośći y do złego Oyczyzny (iakie iest rwanie Seymow) dążyć; albo też może się y bespiecznie mowić, że y Przodkowie naśi nie bardzo podobno od nas w poznaniu prawdziwym *liberi veto Tribunitij* biegleyśi, zażywać poczęli tego słowa nakształt Rzymian, nie badaiąc się o resztę, co u Rzymian za istota iego była, y przy kim u nich było to *Tribunitium veto*. Jednym słowem, iak przezwisko, tak y rzecz sama, *abusu* są u nas wprowadzone.

Ten moy dyskurs do tego ciągnął, żebyśmy Praw wyraźnie *liberum veto* ostrzegaiących, przeciw intencyi y cnocie Przodkow naszych nie brali, ktorzy nie rozumieli y nie mogli czego inszego rozumieć *per liberum veto*, a po Polsku *głos wolny*, tylko iedno *wolne*

się

się dopomnienie o prawa y swobody, iako mowi Konstytucya *Anni* 1609. ale nie Seymow zrywanie, nie Obrad publicznych tamowanie y psucie. A naostatek cożbykolwiek y rozumieli przez to *liberum veto*, chociażby, (co nigdy niepodobna iest) rozumieli y Seymow psowanie, chociażby mowię, (co nigdy niemożna) pod tym słowem *liberum veto*, pozwalali y Seymow rwania, to na to dobrze od Autora Książek cytowany Wielki Konsul Cycero, a raczey zdrowy sam rozum mowiłby: *Stultissimum est existimare omnia justa esse, quæ sancita sunt populorum institutis atque legibus. Unum jus est, una lex imperandi atque prohibendi, Ratio recta.* Niechże tedy iuż będzie dosyć y nad to tey explikacyi *liberi veto*, albo głosu wolnego, ktorego, (znosząc *liberum rumpo*) nigdy nie zniesie *Pluralitas*, y ktorego pogotowiu bynaymniey nie znoszą Książki o Utrzymywaniu Seymow, chociaż mocno wszędzie biią na *LIBERUM RUMPO*.

Ale czyż to ieden u nas tych to Książek Autor biie na to *liberum rumpo ?* czyż niewidziemy na karcie 2. Części Drugiey, y w Paragrafie VII. teyże Części drugiey, zacnych, wielkich, cnotliwych, y rozumnych tylu Ziomkow naszych, Potockich, Lubomirskich, Sapiehow, Czartoryiskich, Radziwiłow, Załuskich, Szczukow, Kromerow, Bielskich, Zawadzkich, Łubińskich, Kochow-

ſkich, Starowolſkich, *&c: &c:* ktorzy toż ſamo mowią *de abuſu liberi veto* co Autor Książek o Seymach? czy iegoż tylko ſłyſzemy? a zagłuchliśmy na lamenta y ięki naprzykład Podkanclerzego Szczuki: *Comitiorum ruptura peſſimum ad Rempubl: evertendam inventum.* Zawackiego Kaſztelana N. . . *Ea eſt libertatis licentia, ut unus, Nuntius poteſtate inſtructus ſit univerſos perdendi, & univerſi ſe adverſus unius malitiam impiumque conatum, juvare & ſalvare non poſſint. Hoc arcanum ſi, hoſtibus Reipubl: evulgatur, poſſunt ſine armorum vi debellare Rempubl:* Czy nie ſłyſzemy Xięcia Radziwiła, ktory Posłow Seym niſzczących ſwywolą nazywa, *laſcivientium puerorum inſolentiam?* Xięcia Floryana Czartoryſkiego Prymaſa? ktory przy Stanach całey Rzeplitey (iak świadczy Załuſki) *acriter ſed piè, in licentioſam vocem eximia libertate invexit: una inſana ac impia voce, ne dicam peſtifero halitu, Majeſtatem deſtrui, excindi Senatum, omnem Rempubl: Sacra & Religionis cultum, totque Civium milliones, velut uno ictu ſubverti.* Czy nie pomniemy JANA III. ktory na rwącego Seym Warſzawſki, w głośie Krolewſkim Roku 1689. tych słow y przeklęctw zażył: *Os peccatoris & os doloſi ſuperne apertum eſt, fiant dies ejus pauci, fiant filii ejus orphani, & uxor ejus vidua, filij ejus mendicent & eijciantur de habitationibus ſuis.* To więc te y tym podobne tyśiączne głoſy

biiące

biiące *na liberum rumpo* godziwe ſą? a Książki Autora o Seymach *niegodziwe?* ktore nic więcey nie maią tylko tych ſą pełne głoſow? za coż tamći nie znoſzą, a ten znośi głos wolny? Ze *Pluralitatem* oczywiściey proponuie? to śmieſzna! bo niechay rozum ludzki inſze poda na to bezprawie rwania Seymow *remedium:* ale kiedy nie maſz w rzeczy ſamey inſzego, tylko iedna Staropolſka *Pluralitas*, coż on więc *niegodziwie* mowi, kiedy przeciw uſtawicznemu rwaniu Seymow wrocić Staro-Polſką *Pluralitatem* radzi? ale nie zwycięże-nie razem pokazuie, że ta nie tylko nie znośi, lecz raczey utrzymuie głos wolny, y wolność y rowność, iako ſię z cytowanych oczywiscie pokazało Paragrafow: z ktorych ktokolwiek te wzwyż położone pilnie przeczytał *excerpta*, czyliż iuż proſzę może dać wiarę, Auktorowi liſtu, lub przyſzłey iego Xiążce, lub komużkolwiek, kto śmie mowić, że Autor Książek *o utrzymywaniu Seymow* znośi głos wolny y wolność?

Kto zaś nie przepartym uporem, na tym tylko iednym zakłada głos wolny, żeby *koniecznie mogł rwać Seymiki y Seymy*; kto za nic niema wolnego wſzędzie domowienia ſię o Prawa Swobody y całość Oyczyzny, wolnego praw y podatkow ſtanowienia, wolnych *Suffragia* na Elekcyach, ale procz tego chce *koniecznie rwać Seymiki y Seymy*; kto inaczey nie-

umie y niechce bydź wolnym, tylko aby *koniecznie mogł rwać Seymiki y Seymy*; kto ma za upadek wolności *Pluralitatem* y mierźi śię nią, aby *koniecznie miał moc rwać Seymiki y Seymy*; u kogo cały ſzacunek Szlacheckiego Kleynotu, cała zrzenica wolności na tey iedney pretendowaney prerogatywie, a raczey chimerze zawiſła, żeby *modz rwać koniecznie Seymiki y Seymy*; niech że tedy cieſzy śię, niech śię pieśći, niech go kontentuie to naſzey Rzepltey opiſanie, nie przez Polaka, ale w teſtamencie Kardynała Alberoniego *pag*: 440, wiernie tu, dla Zelantow o moc rwania Seymow, przetłumaczone:

Rząd Polſki (mowi) *ieſt nayniedoſkonalſzy ze wſzyſtkich rządow w Europie, może y w całym świecie. Tyle w nim tylko dobrego, że Nacya ma ieſzcze wolność tę ſobie zoſtawioną, iż ieżeli zechce, może ieſzcze rząd lepſzy u ſiebie wprowadzić. Jey bowiem rząd teraźnieyſzy ieſt to* monſtrum *iedyne w ſwoim rodzaiu, ktore nie może bydź położone pod żadną rządzenia śię formą, iakie w Państwach y w Rzplitych widziemy* &c: *Wolność Szlachty poſuniona aż do ſwywoli, y* unanimitas, *lub ta iednomyślność abſolutna, bez ktorey przy kontradykcyi iednego Seymy ſtawać niemogą, te dwie rzeczy, czynią z Polſkiego Rządu prawdziwą Anarchią. Gdyby zaś to prawo, przez ktore każdy ma moc rwania Seymow, y ktore Polacy udaią za fundamentalne ſwoiey*

wolno-

wolności prawo, gdyby mowię to prawo napisane od kogo ustanowione było, ktore tylko w przeciągu czasow przez zły zwyczay, y przez obyczaiow korrupcyą zrodziło się y weszło, to Prawodawca, ktory by takie prawo był ustanowił, aby każdy mogł rwać Rady publiczne, zdałby się żeby niczego inszego niechciał, tylko ustanowić methodicè, *to iest ustanowić z umysłu y z reguły, iak naypluguawszy w swoieyRzpltey nierząd y konfuzyą.*

Niechże tedy mowię, ci o moc rwania Seymow żarliwi Zelanci, będą obligowani mądrym w Europie ludziom, za tak piękną o naszey Rzplty opinią. Ale iuż wstyd y hańba, y mowić, y więcey o tym myśleć. Jednakże ieszcze na kilka strasznych expressyi, ktore czytam *w liście Autora*, muszę tu moię uczynić reflexyą.

§. IV.

Reflexye *nad niektoremi z Listu wyiętemi sczegulnemi opiniami.*

Z*Nieść z Seymow głos wolny* (słowa Listu,) *poddać ie* Pluralitati, *nieuchronny wolności upadek, bez nadziei powstania.* Znieść głos wolny z Seymow? ktoż o tym wątpi, żeby to był całe wolności upadek? bo coż po Seymach bez głosow wolnych. To rozumnie rzekł *listu Autor.* Ale żeby poddaiąc *Pluralitati*

 litati

litati Seymy, był upadek wolności, bez nadziei powstania, na to nikt się żadną miarą rozsądny niezgodzi, ktokolwiek widzi, y wie, y zważa, że *Pluralitas* nic inszego nie iest, tylko *wolnych głosów większa liczba*: kto widzi, że *Pluralitas* w Radzie ma więcey rozumu y światła, niż ieden; kto widzi że y naśi Przodkowie *majore vincente parte* zawsze konkludowali Seymy; kto widzi, że y wszystkie Wolne Narody y Rzplte, niegrubsze od naszey, od początku świata do dziś dnia wszystkie, konkludowały y konkluduią Rady, a przez rady nie tylko do upadku nie idą, ale y trwałe stoią, y stać niemogą inaczey; kto widzi że Rzeplta Rzymska, zniozłszy tylko między dziesiąciu Trybunami *Pluralitatem*, y dziesiąciom tylko Osobom oddawszy *liberum veto*, y przez te dziesięć Osob naostatek zginęła; kto widzi, że raczey przez *liberum rumpo* ginie y nasza Oyczyzna, przeciw ktoremu niemasz inszey tamy, tylko iedna *Pluralitas*. Raczey więc każdy rozsądny, a w błędzie dawnym nie uparty, wyzna, że niezabiegać *libero rumpo per Pluralitatem*, iest to nieuchronny Wolności y Narodu Polskiego upadek bez nadziei powstania.

Może (słowa listu) *głos wolny zle zażyty, potrzebnym publicznym przeszkodzić obradom, y niedopuścić dobrze uczynić: ale dobrze wzięty, zabroni zle uczynić, y z ostatniego wyrwać może niebe-*

niebeſpieczeńſtwa Oyczyznę: Jak zle tu ieſt nazwany *głos wolny*! dziecko to poſtrzedz może. Bo nie ieſtże to przeciw naturze prawego wolnego głoſu, *potrzebnym y publicznym przeſſkadzać Obradom y niedopuścić dobrze uczynić Oyczyznie?* Komu to w głowie ſię zmieści, mianować to głoſem wolnym, co nie dopuſzcza dobrego Oyczyzny? głos taki, ieſt *głos ſwywolny*, nie wolny. Niechay przepadnie taki głos wolny! niech zginie! boday przepadł, Amen, iak na Sycińſkiego pierwſzego rwacza zagrzmiała cała Senatorſka y Poſelſka Jzba; niech ſię taki głos od Oyczyzny y Chrześciańſtwa do Nieprzyiacioł przenieſie, niech o nim ludzie poczciwi y cnotliwi nie ſłyſzą! *ktory potrzebnym przeſſkadza Obradom y niedopuſſcza dobrze czynić Oyczyźnie.* Y to to ieſt, takie ieſt *liberum rumpo*; przeciw takiemu to ſwawolnemu niewolnemu głoſowi, Autor Książek Niebo y Ziemię ſprawiedliwie poruſza. Dobrze zaś wzięty głos wolny, na ten czas zabroni zle uczynić, y od oſtatniego wyrwać może niebeſpieczeńſtwa Oyczyznę, kiedy nie ſam zoſtanie, ale kiedy wſparty *Pluralitate* będzie, bo inaczey przez ſłabość iednego czy kilku, by naypoczciwſzych, nic nigdy nie dokaże. Do tego chimera to ieſt y imaginacya prożna, Narod cały ſzkaluiąca, y Honor Polſkiego Jmienia niezmiernie krzywdząca, żeby kiedy, ile gdy

wſzę-

wszędzie stawać będą pewnie *per Pluralitatem* Posielskie Seymiki, żeby mowię kiedy do tey okropności przyszło, aby poczciwość y cnota, rozum, y miłość Oyczyzny, odstąpiła od wszystkich Zacnych przez Woiewodztwa wybranych ludzi, a przy iednym tylko sercu y głośie wolnym pozostać się miała. O tych prawdach ieżeli skonwinkować się zechcesz, czytay Paragraf XXVI. Części Trzeciey: a tam wszystkę o tym uspokoisz wątpliwość, ieżeliś zdrowemu rozumowi powolny.

O toć to idzie, o to, że ten nie głos wolny, nie *liberum veto*, ale *liberum rumpo* iednego, nigdy ieszcze dotąd na dobro y ratunek Oyczyzny *wzięte dobrze nie było*, ile razy Seym ktoryżkolwiek zerwało, ale zawsze wzięte było zle, na zgubę y zabicie Oyczyzny, na aukcyi śił Rzepltey, na sprawiedliwości, na ekonomii publiczney, na rozrządzenia Skarbu, na całości Oyczyzny przeszkodę: nie było nigdy wzięte, tylko na zadosyć uczynienie ambicyi, łakomstwu, zemście, y złości prywatnych; nie było nigdy iednym słowem wzięte, tylko zawsze na zgubę Rzpltey, od wewnętrznych czy zewnętrznych iey nieprzyiacioł. Czytay o tym Paragrafy Części III. od drugiego aż do dziesiątego *inclusivè*, to tam iawnie iak przy świetle słonecznym obaczysz, że żaden Seym nie był z dobrem Oyczyzny zerwany; to iest, że zawsze nie wolny głos,

ale

ále *liberum rumpo* było arcy zle wzięte, y nigdy od iednego czy kilku upornych kontradycentow, zrywaiących zbawienne Seymy y Nacyonalne Rady, dobrze bydź wzięte niemoże.

Byłaby zawſze (słowa liſtu) *przy Krolu* Pluralitas, *Krolowie czyniliby wſzyſtko &c:* Zle, że *Autor Liſtu* nie doczekał ſkończoney y wydaney iuż Częśći Trzeciey o utrzymywaniu Seymow; może podobno żeby był tey nie uczynił obiekcyi, przeczytawſzy tam o tym ſamym nayrozſądniey, naymocniey, y nayſkuteczniey napiſanych kilkanaśćie Paragrafow. Odſyłam go ieżeli zechce do tego traktatu, od dzieſiątego aż do XXV. Paragrafu: tam ieżeli nie on, to każdy o wolność gorliwy, y życzący aby Dwor nad *Pluralitatem* nie panował, doſkonale uſpokoić ſię może: Wſzędzie w prawdzie, ale oſobliwie w dwudzieſtym trzecim, y w dwudzieſtym czwartym Paragrafie o Anglii: gdzie Autor Kśiążki niewiem czemu między rożnicami tamteyſzych Parlamentow y naſzych Seymow, te dwie doſyć eſſencyalne, ktore mi uſtnie powiedał, rożnice opuśćił: że kiedy ſię Dworowi nie uda w niżſzey Parlamentu Jzbie co wſkorać, to ſię adreſſuie do wyżſzey Jzby, ktora gdyby ſię zgodziła na to, na co niepozwoliła niżſza, to by powaga ſamey wyżſzey Jzby przemogła. U nas tego niemaſz y bydź żadną

miarą

miarą nie może, gdyż u nas nie iest w mocy Senatorſkiey Jzby, nic cale ſtanowić, na co wprzody nie zgodzi ſię y czego Jey Jzba Poſelſka nie poda. *Jtem* że Krol Angielſki może to odrzucić, na co chociaż y obiedwie zgodziłyby ſię Jzby; lubo świeżſzemi to ma bydź nie co umodyfikowane prawami. U nas nigdy przykładu nie było y nie maſz, żeby Krolowie naśi mieli y mogli zgodę Jzb, Senatorſkiey y Poſelſkiey kaſſować, ale w przerzeczonym Kśiążki mieyſcu doſkonale inſze takie między Parlamentem a Seymem naſzym, żeby Dwor nad nim nie panował, ſą pokazane rożności: a y więcey przydać ich u nas dla ubeſpieczenia ſwego wolno będzie Rzpltey. Lecź tym tu nie bawię darmo. Dzieło przed oczami wſzyſtkich. Ktorekolwiek ſpoſoby tam wyrażone wzięłaby Rzplta, byłaby od Dworu zupełnie beſpieczna, y dla ſiebie *Pluralitatis* pewna.

Potrzebne ſą (ſłowa Liſtu) *Kroleſtwom Rady, to ieſt Polſcze Seymy ale miałyby publiczną niſzczyć wolność, dobrze że takim Seymom głos wolny przeſzkodzi, y niedopuśći,* to ieſt, że dobrze że ſię rwą Seymy, ktoreby były Rzplty cale ſzkodliwe. *Te liſtu ſłowa na iednoż wychodzą,* iak to, co mowił pewny reſpektowany Statyſta *Pluralitati* przeciwny, że, gdyby ſtanął był Seym Warſzawſki 1750. *per Pluralitatem,* iaka była na tam ten czas, to by Rzplta

iuż

iuż nie była więcey Rzpltą: tożу niektorzy o inſzych Seymach, że tak od kogoś ſłyſzeli, mowić zwykli, iż gdyby były *per Pluralitatem* ſtanęły, to by wolność były zgubiły. Ale ta Obiekcya ieſt to rzecz warzona, przypiekana, ſmażona, y znowu warzona. Na odpowiedź iey odſyłam do dzieſiąciu Paragrafow Części Trzeciey, ale oſobliwie do dziewiątego y dzieſiątego: tam tyle ſię o nieważności tey obiekcyi ſkonwinkuieſz, ile ſkonwinkowany ieſteś, że dwa razy dwa, ſą cztery. Tu zaś krotko odpowiadam, że to ieſt potwarz na ludzi godnych, ktorzy Seym 1750. ſkładali, na ktorym pryncypalna rzecz była o Aukcyą Woyſka: y Dwor y Rzplta iey rzetelnie życzyli, O ſpoſobach nie mowię, bo mi nic potym narażać ſię komu. Takich baiek przed wielą Seymami bywało pełno, po Seymach nikneły. Ktoś nie kontent był na Seymie 1750. y tak gadał.

Ale naoſtatek nie bronię, pozwalam, niech to tak będzie, że gdyby były Seymy czy *quinquageſimi*, czy inſze niektore *per Pluralitatem* doſzły, to by mogła na nich *Pluralitas* dużo Rzpltey bydź była ſzkodliwa. Wierzmy temu: bo Seymiki, (iak za Krola Jana Kazimierza, na Sąd Xięcia Lubomirſkiego) porwawſzy, a dopieroż ieſzcze drugie Seymiki przed Szlachtą ukrywſzy, nic łatwieyſzego, iako podeyzranemi Rzplty ludzmi *Pluralita-*

tem

tem napełnić. Ale kiedy pierwsze wszędzie *per Pluralitatem* stawać koniecznie będą muśiały Seymiki, y większa Posłow przyczyni śię liczba, to na ten czas podobieństwa niemasz żeby *Pluralitas* Posłow, przeciw Oyczyznie y wolnośc., skorrumpowana bydź mogła. W takiey zaś Anarchii w iakiey iesteśmy, przy rwaniu y kaźieniu Seymikow, y ia bym sam pewnie nie bardzo *Pluralitati* ufał.

Miiam iuż insze podobne, przeciwne *Pluralitati*, czy w tym Liśćie dotchnięte, czy do przyszłey iakieyśi Kśiążki odłożone przyczyny, niech tylko ieszcze odpowiem na iednę, na ktorey *Autor listu* zdaie śię niemało załadzać. Ta iego więc ostatnia, między inszemi, iest przeciw *Pluralitatem* racya: że gdy w Prawach 1576. y 1717. Rzeplta rozrządzała Senatu *Pluralitatem*, tak iey nie dufała, że dodała tę Klausulę, *aby Krolowie przy tych Senatorow liczbie Konkludowali, ktorzyby śię naybliżey ku wolnośćiom, Prawom, y zwyczaiom skłaniali. Habito respectu* Pluralitatis votorum *æquitati & legibus non repugnantium.* Toć gdy y z dawna Rzplta nigdy nieufała, więc y na potym niemoże ufać, a ieżeli Senatorow, dopieroż by Posłow, *Pluralitati.*

Odpowiedaiąc na to, trzeba mi tu naprzod excerpt uczynić rozsądney y na praktyce ufundowaney reflexyi, ktorą *Parte Secunda Paragr: XIV. pag:* 146, Autor Xiążek o Seymach,

mach, czyni nad cudownym ſpoſobem, iakim w Jzbie u nas prawa, ile po zaczętym zrywaniu Seymow, piſać zwykliśmy, y iak te częſto powikłane, niedoyzrałe, y w ſobie mało znaczące bydź muſzą. *A niech że iuż* (mowi) *y zgodzą ſię na co Posłowie, niech Prawa proiekt napiſſą, przeczytaią, y iuż niby ſkończony odłożą; to y tak ieſzcze nigdy końca: ieſzcze nowych potym wątpliwości, klauſul, przydatkow, ocieſſywania słow tyle, że Konſtytucya w exekucyi nic nie warta, ſama ſię zagmatwa, osłabi, y przyiść dla oboiętności słow, dla wygluzowanych potrzebnych, a przydanych niepotrzebnych terminow, do wykonania nie może. Na co dobrze Xiążę Lubomirſki*: Quid prodeſt gravibus Volumen implere Legibus, ſi illa quæ loquuntur formulæ, mentiantur clauſulæ, & quidquid conſtituunt codices, proſtituunt appendices. *Jdzie to, że żadney formy Rad ułożoney nie maſz, każdemu, ieżeli iego chęci zadoſyć ſię nie ſtanie, wſzyſtko wolno zatamować, y pſować: Każdy, na lepiey rozumieiących wymuſza, co mu do imaginacyi przyidzie: rozſądnieyſi przegadać y przewrzeſzczeć niemogąc, muſzą na wſzyſtko w tumulcie zezwolić, choć widzą, że mało warto. A my potym ſkarżemy ſię, ze prawa pełne kontradykcyi, ciemne, oboiętne, niedolane: kłotni na Seymach y Trybunałach zrodło. Lecż coż lepſzego w takiey wrzawie, hałaśie, zamieſzaniu, ſtracie zbawiennego czaſu, ſentymentow y głoſow konfuzyi,*

ſtać

ſtać ſię kiedy może ? Tę reflexyą niżey ſprawiedliwie applikować będę do praw wſpomnionych.

Tu zaś beſpiecznie y rzetelnie to mowię, że nie wielki prawdę rzekſzy, honor czyni Przodkom y Izbie naſzey, kto te prawa cytuie. Prawa te bowiem *de Pluralitate*, a z tą Klauſulą, nic nie znaczą ani *Pluralitatem* z dobrem Oyczyzny takie prawa uſtanowić nie mogą. Chceſz oczywiſtości ? zważyć proſzę roziądnie, co to znaczy ta *Pluralitas Votorum, æquitati & legibus non repugnantium ?* A to iawną w ſobie zawiera kontradykcyą, że każe y nie każe iść Krolom za większą liczbą zdań Senatu. Każe iść, bo mowi *habito reſpectu Pluralitatis Votorum.* Nie każe iść gdy przydaie *æquitati & legibus non repugnantium*; bo może Krol, czy Dwor z intereſſu ſwego tak ſądzić; że mnieyſza liczba prawom y ſprawiedliwości *non repugnat*, a *Pluralitas* zdań prawom y ſprawiedliwości *repugnat*, toć może z racyi ſwoich Dwor przenieść Zdania mnieyſzey liczby, nad Zdania większey liczby. Toż tedy ſamo prawo ktore każe Krolom mieć wzgląd na *Pluralitatem*, dyſpenſuie ich zaraz iawnie, że mogą odſtąpić *à Pluralitate* oſądziwſzy ią z przyczyn ſwoich za nieſprawiedliwą. Nie uſtanawiaż więc ; ale razem nieznośiż *Pluralitatem* to prawo ? tu w oczy tak iawna kontradykcya.

Sup-

Supponować w prawdzie *in Pluralitate* trzeba, iako w Anglii, Szwecyi, Wenecyi, Hollandyi, Szwaycarach, pewnie ſupponuią, że większa wybranych y radzących ludzi liczba, *æquitati & legibus* nie ieſt przeciwna, y owſzem że ſię z prawami y ze ſprawiedliwością zgadzać muśi. Jnaczey bezrozumną rzecz robiłyby te Rzplte, gdyby wſzyſtko w ſwych Rządach, Radach, y Sądach, na *Pluralitatem* zupełnie zdawały, a nie miały tey mocney y ſtateczney *de Pluralitate* perſwazyi, że *æquitati & Legibus non repugnat.* Ale z tym wſzyſtkim w tych rozſądnych Rzplтych nigdy nigdzie nie znaydzieſz tey przypiſaney *ad Pluralitatem* Klauzuli czy kondycyi, *habito reſpectu Pluralitatis Votorum, Æquitati & Legibus non repugnantium*, chociaż ta *non repugnantia* wſzędzie *ſupponitur*: bo tey Klauzuli kłaść wyraznie bez obalenia *Pluralitatis* niemożna, to ieſt mowić: niechay decyduie *Pluralitas*, ale *in quantum* ta *Pluralitas* ſprawiedliwa y według prawa będzie. Czemuż nie można kłaść tey Klauzuli, ? bo tak za lada pretextem, o ktory żbyt łatwo, czy Dwor, czy każdy mogłby zadać *Pluralitati*, że *legibus & æquitati repugnavit:* y tak *Pluralitas* nigdyby nic beſpiecznie uſtanowić, nic decydować niemogła, To rzecz iawna.

Więcey mowię: Pytam ſię tu, ktoż to ieſt ten, co ma moc rozſądzania, czyli mniey-

ſza

sza liczba Zdań, czyli większa liczba Zdań iest *Legibus & æquitati conformis?* Ktoś, czy moc iakaś ktoraby to rozsądziła, bydź koniecznie muśi. Prawa te nasze cytowane daią tę moc Stefanowi Krolowi y Jego następcom. Dwor tedy zawsze Panem iest *vigore* tych praw, czyli mnieyszey czyli większey liczbie, iak mu się podoba, *æquitatem & conformitatem cum Legibus* przyznać. Więc według swego interessu y Zdania wolno Dworowi czy z większą czy z mnieyszą liczbą, wszystko, choćby co było Rzeczypospolitey y wolnośćiom nayszkodliwszego, decydować. Możeż kto tey Krolewskiey mocy z tych praw iawnie wynikaiącey zaprzeć? niemogłżeby więc Dwor przy takiey *Pluralitatem* co chcieć z Senatem uczynić? a coż iuż więcey w tey mierze nayabsolutnieyśi Krolowie nad Krolow Polskich maią? co mowię iest więcey w absolutyzmie? y we Francyi, y w Moskwie, wolno Monarchom Zdań rożnych wysłuchać: wolno iść czy za większą, czy za mnieyszą Zdań liczbą, wolno ktorey chcieć niesprawiedliwość, y nieważność, lub ważność przypisać. Coż tu mniey dano Stefanowi Batoremu? toć iuż zaprzeć niemożna, że tych praw gdyby chcieli Krolowie mogli by ich zażyć na zgubę wolności,

Atoż to doskonałość tych y podobnych praw u nas; A czemu tak? dał racyą prawdziwą

dziwą wyżey przywiedzioną Książki Autor, że prawo iakie u nas stanowiąc, wszystko wolno każdemu zatamować y psować, poki w prawo ten czy ow Poseł, czy uporny, czy nabechtany, swego proiektu niewetchnie, poki nie wrazi co mu się podoba, y co mu do imaginacyi przyidzie: y tak *quæ loquuntur formulæ mentiuntur clausulæ, quidquid constituunt codices prostituunt appendices.* Za Stefana więc y Augusta, chciano Senatorską *Pluralitatem* ostrzedz, y należało to zrobić: ale ieden kto pod owym *sisto activitatem*, pod owym, *niepozwalam inaczey na to prawo*, pod owym, *protestor przeciw temu prawu*, wtrącił ni to ni owo Klausulę, ktora prawo wewnątrz zagmatwywa, y zlisza, y ieszcze go Rzeczypospolitey bardzo czyni szkodliwym.

Nie ta tedy racya, ktorą *Autor Listu* daie, żeby Rzplta niemiała *Pluralitati* ufać, gdy włożyła tę kondycyą w prawo: *Pluralitas quæ æquitati & Legibus non repugnat*, ale ta tey klauzuli racya, że praw rozsądnie pisać niedopuszcza *liberum rumpo*, ale ta racya, ktorą y Kromer popiera, (ktory żył przed Stefanem y za Stefana,) że iuż za niego *Pluralitas* w Stanowieniu Praw mocy nie miała, ktoraby takiego dziwu y kontradykcyi nie ścierpiała, lecz iuż na ten czas Seymy rwano; iuż *imperitorum & audaciorum impudentiæ & importunitati cedentibus natu majoribus, gravitate sapientiæ*

pientia, uſu rerum pollentibus, plerumque obtinuit non quod graviſſimis aut plurimis, ſed quod loquaciſſimis, clamoſiſſimis, & minaciſſimis placuit. Ci tedy tey kondycyi winni, ktorzy ią w to prawo nierozſądnie wrazili:

Naoſtatek te prawa nic nienależą do Seymow ani do Jzby Poſelſkiey, ale do Senatorow ſamych, ktorym *Autor Liſtu* honoru nie czyni, kiedy twierdzi że Rzplta ich *Pluralitati* nieufała. Senat też ſam nie ma wiele do decydowania u nas. Te zaś prawa cale zle tłumaczyłby, ktoby z nich konſekwencyą wnośił, że Rzplta *Pluralitati* całych Seymow, to ieſt całego Senatu y Jzby Poſelſkiey ufać niepowinna. Kiedy by więc do powrocenia *Pluralitatis* w Seymy kiedykolwiek przyſzło, to nic po tey przydatku kondycyi, y żeby Dwor miał moc rozſądzania, czy większa czy mnieyſza liczba *Legibus & æquitati non repugnat:* rozumiem że takowego Sądu y mocy y *Autor liſtu* nie zoſtawiłby przy Dworze. Ale ufać y ſupponować trzeba, że *Pluralitas* będzie *conformis æquitati & Legibus*, ile kiedy o wolność Narodu iść będzie, o czym proſzę czytać Części III. Paragrafy XXI. y XXII. gdzie tę materyą Autor doſkonale oświecił.

Jeżeli zaś *Autora Liſtu* Trybunały gorſzą; to niech proſzę, na rożności, kilku z iedney ſtrony, lub kilkunaſtu Deputatow, a z drugiey ſtrony kilku ſet Poſłow,)bo ich wolno

y pięć

y pięć ſet naznaczyć,) y ſtu przeſzło Senatorow uſpokoić ſię raczy. Nie ieſt to taka *Pluralitas*, by ią tak łatwo na Seymach iak w Trybunałach ſkorrumpować można: bo y w Trybunałach nawet to oczywiście widziemy, kiedy ſtaną wiele Deputackich Seymikow, że im większa ieſt Deputatow liczba, tym cięższa do korrupcyi *Pluralitas*. Do tego, w Trybunałach, o partykularnych, y o cudze fortuny idzie,(acz y o tych bezſumienność ieſt wielka nieſprawidliwie ſądzić) na Seymach zaś idzie o Porłow ſamychże, y o całość Oyczyzny. Te rożnice y inſze pokazuią, że w Trybunałach może być więcey złemu podległa, iak na Seymach *Pluralitas*. W reſzcie, coż tą komparacyą chce *Autor Liſtu* dokazać? to ieſt, chce to probować, iż na Seymach będzie niebeſpieczna *Pluralitas*, ponieważ tyle w Trybunałach grzeſzy? ale ieżeli dla tych grzechow przecież nie podobna ieſt z Trybunałow *Pluralitatem* znośić, bo gdyby y tam wprowadzone było *liberum veto*, czyliż ktory ſtanąłby Dekret? toż ſamo y o Seymach mowić ſię powinno, że choć *Pluralitas* y na nich ſwoie mieć może defekty, (bo y na Seymach ciż ludzie) to iednak kto z Seymow *Pluralitatem* wyrzuca, nierozſądnie to czyni, gdyż iak Trybunały, tak y Seymy, nigdy *ſine Pluralitate* dochodzić nie mogą, iak Trybunalſkie, tak y Seymowe Rzplty głownieyſze ſprawy y inte-

 reſſa,

ressa, nigdy bez niey do ładu y końca nie przyidą. Ale naykrocey; niech Seymy zawsze stawaią *per Pluralitatem*, bo inaczey stawać nie mogą, to y w Trybunałach tyle przedayności y niesprawiedliwości nie będzie, to y w nich *Pluralitas* sprawiedliwsza bydź muśi.

Poty tedy na zarzuty przeciw *Pluralitatem* w *Liście* namienione, a w Wielkiey Kśiążce od *Autora Listu* obiecane y pogrożone mowiłem. Mogą bydź w niey słowa nowe, y expressye iakieś co raz insze, ale iednież Obiekcye: ktore nad Autora Kśiążek o Seymach nikt gruntowniey y obszerniey ile w Trzeciey Częśći refutować nie może, tam więc Czytelnika odsyłam.

Teraz krotko z tego wszystkiego co przeszło, wnoszę, że daremne te exklamacye dla dzieći, lub niewiem iakiey kondycyi ludzi omomienia, nie dla nas, że te Kśiążki, albo że *Pluralitas* znoszą głos wolny y wolność, gdyż ta raczey *sine Pluralitate* stać żadną miarą nie może. Jeżeli naprzeciw w tych Kśiążkach iest iedno słowo przeciw wolnemu głosowi, y prawdziwey Narodu Wolnośći, wybaczy mi ich Autor, że zażyię tey grubey czy ieyśi expressyi, niech ie kat pali.

§. V.

§. V.

Odpowiedź na głowne inße y wielkiey importancyi przeciw Pluralitatem *Obiekcye.*

ALe coż to ieſt za nowa przeciw *Pluralitatem* Obiekcya, że *de Pluralitate* Xiędzu Zakonnikowi piſać ſię niegodzi? Nic, rozſądnie mowiąc, w takie ſkrypta tykaiące ſię intereſſu Oyczyzny, poprawienia *Conſiliorum formæ*, *Pluralitatem & liberum rumpo*, wchodzić nie powinno, tylko to, coby pokazać y dowieść mogło, że *Pluralitas* ieſt dobru Oyczyzny y wolnośći przeciwna; na ktorą obiekcyą iuż z *Liſtu* wyiętą, nie żal mi było odpowiedzieć dotąd. Ale że Xiądz Zakonny *de Pluralitate* traktuie, Coż z tąd idzie? ato że z tąd podobno (*ad mentem* Autora Liſtu) wnieść tę konſekwencyą potrzeba: *ergo* nic warta, *ergo* ſzkodliwa *Pluralitas?* Lecz niech że iuż tym czaſem y ten uydzie argument, kiedy niemaſz lepſzego.

Ja tu niczyim, lecz ſamego rozumu Apollogiſtą bydź chcę. Zakonnik ile dobrze w rowności znami urodzony, ieſt *Civis* iak my, w tey, y z tey żyie, co y my, Oyczyzny. Definicya zaś *Civis* u Cycerona ta ieſt: *Civis eſt is, qui Patriam ſuam diligit, ac bonos omnes ſalvos incolumesque deſiderat.* Czyż więc, kto

ieſt w Zakonney Regule, nie powinien ſwey kochać Oyczyzny? niepowinien iak naylepiey ſwym Ziomkom życzyć? Mogłże zaś kto lepiey tey definicyi zadoſyć uczynić,iako Autor Książek, o utrzymowaniu Seymow, daiący radę tak zbawienną Oyczyznie?

A kiedy *omnium Societatum nulla eſt gravior aut charior, quam ea, quæ cum Republica eſt, UNICUIQUE noſtrum*: iako tenże Rzymſki Mędrzec mowi; Czy powinienże być kto w Oyczyznie, ktoryby był excypowany, od powinności ile może ratowania y służenia oneyże? czy kto tę Zakonną Oſobę *à Societate Reipublicæ* odſądził? A ieżeli ma prawo społeczności z nami, dobrze więc ten Zakonny Kapłan iey tę wypełnił kondycyą: *omnia quæ à nobis geruntur,non ad noſtram utilitatem & commodum, ſed ad Patriæ ſalutem conferre oportet. Cicero.* Dobrze zatym zrobił, że talent rozumu, experyencyi, y czaſu ſwego, na zbawienie y ratunek ginącey Oyczyzny poświęcił.

Wielu, (ktorym nic mnieyſzey imporrtancyi nie ieſt, iako Religia) maią za nieużyteczne Kroleſtwom ſpołeczności Zakonne, hociaż naycelnieyſza y naypotrzebnieyſza w każdym Narodzie ich ieſt funkcya, słowem y przykładem Wiarę świętą, Cześć BOGA, y y Chrześciańſkie utrzymywać cnoty; często iednak o nich,acz nie słuſznie słyſzeć ſię to daie, że

ie, że dla ſwoich Klauzur y kontemplacyi, nie robią nic do uſzczęśliwienia ſpołeczności ludzkiey: iakże tym więc dogodzić Krytykom? kiedy znowu tak zbawienna Rzpltey impreza Zakonney Oſoby, tak niedyſkretney czyieyśi podpada cenzurze?

Aleć ieżeli *Autorowi Liſtu* to ſię Xiędza y Zakonnika przedſięwzięcie nie zdaie, lecź zdaie ſię wielom Wielkim w Rzeczypoſpolitey Ludziom, ktorzy Prowidencyi dziękuią, że gdy nikt z nas, zrzodła wſzyſtkiego złego, przeciw zle zadawnionym Kraiu prewencyom nie rezolwował ſię dotknąć, on wiekiem Sędziwym, ſtanu tudzież, y doświadczenia ſwego kredytem, wſparty, a miłością podniecony Oyczyzny, odważył ſię to zrzodło odkryć, y wynurzyć; y wſzelkiemi boiazniami pogardził, idąc, za ową maxymą: *omni timore depoſito, debemus Reipublicæ liberè conſulere.* Brut: ad Cic: Podoba mi ſię tu oſobliwie Jego na początku Drugiey Części Jnſkrypcya: *Solon interrogatus, qua nam re fretus hæc ita liberè loqueretur? ſenectute reſpondit.*

Autor liſtu mu to gani, lecz ten mu zachwala, co tak piſze do niego: *WMćPan iako prawdziwy Polak, Brat naſz, przez wiek ſwoy cały w publicznych zawſze zabawach, wyprobowałeś, czego nam* ad bonum regimen *brakuie, y co naſze upadaiącę Rady weſprzeć y podźwignąć może: a zaś z świątobliwego charekteru ſwego będąc tchnięty Darem Ducha Bożego, obowiąza-*

ny

ny ieſteś, bez podchlebſtwa piſać y mowić nam *verba veritatis*. Xiąże Lubomirſki Woiewoda Lubelſki. Niepodoba ſię to Autorowi liſtu, ale podoba ſię temu, co mowi: *Pierwſzy W. MśćPan wynalazłeś ſpoſob, ktorymby Polſkę z tak zadawniałego wyprowadzić letargu; Więcey powiem, żeś WMćPan wſzyſtkim czytaiącym Iego Książki otworzył oczy, obiaśnił umyſł, y z nieiakiegoś omomienia cały prawie wyprowadził Narod. Pierwſzy na to naſze Bożyſzcze ktore powſzechnie nazywać raczey trzeba* liberum rumpo *niż* veto, *uzbroioną doſkonałemi racyami podnioſłeś rękę.* Podoſki Referendarz Kor: Podoba ſię temu co mowi: *niech nie trwożą y nie wſtrzymuią WMćPana od tey zbawienney pracy czyieżkolwiek bądź przeciwieńſtwa, wſzak takie ieſt przeznaczenie wielkie przedſię biorących* obiecta. *Wieleżeś WćPan ucierpiał trudności y przeſzkod, iuż w poprawieniu nauk, iuż w poleпſzeniu zaniedbaney edukacyi Szlacheckiey Młodzieży? iednak za czaſem toś wſzyſtko zwyciężył, przykładem ſwoim innych do tego pociągnął, wdzięczność w całey Polſzcze dla ſiebieś ziednał* &c. *wyznać każdy muſi że to dzieło WMćPana odważne y ciężkie, bo pierwſze na świecie, potrzebne y pożyteczne ieſt dla Rzplty &c:* Maſſalſki Nominat Biſkup Wileńſki: Podoba ſię temu co mowi *WMćPan Szlachcic a ieſzcze poświęcony, będąc dobrym przewodnikiem, możeſz bydź* aſſertorem *prawdziwey Wolności, y zręcznym lekarzem ślepoty, tak łagodnie mniemaną*

zrenicę

zrenicę z łuſki wzrok ćmiącey, uwalniaiąc. Szembek Woiewoda Jnflantcki. Zakonnikowi mowi, ktory tak do niego piſze. *Wiadomo wſzyſtkim że WMćPan tylko chwały Boſkiey pragnieſz, żadnego inſzego intereſſu nie maſz, tylko wrodzona miłość Oyczyzny pociągnęła go do tego, abyś ią rad widział iak nayſzczęśliwſzą* &c.; *Przeto* nocteś deſudando *w dwoch Częściach pracy ſwoiey obiaśniłeś* per abuſum libertatis *zepſowaną* Conſiliorum *formę. &c.* Wereſzczyńſki Kaſztelan Lubelſki.

Doſyć y w tych iuż odezwach (bo bydź niechcę bez końca) może poſtrzedz *Autor Liſtu*, że tak Wielkiego dla Oyczyzny przedſięwzięcia, rowni JchMość w teyże Oyczyznie, Zakonney nieganią, y owſzem wielce zachwalaią, Oſobie. Zdania *Autora Liſtu*, y tych wſzyſtkich położmy na ſzali, łatwo obaczemy, ktoreli przeważą.

Jakoż by naygorliwſzy o chwałę Bożą y o dobro bliźniego Ekklezyaſtyk, czy może zbawiennieyſzą wziąść przed ſiebie materyą, iako na bezſummienność rwących Seymy Duchem Bożym naſtąpić, ambicye, łakomſtwa, zemſty, prywatnego nad publiczne przekładanie dobra, (ktore przyczyny, wſzyſtkie Seymy zrywaią) odważnie naganić, do Rad Nacyonalnych utrzymywania, od ktorych y Religia, y pokoy, y ſprawiedliwość, y wſzyſtko dobro Kroleſtwa zawiſło, podać ſpoſob ſkuteczny, z błędu dawnego, z nierządu, y z Anar-

chii, a zatym z tyſiącznych y tyśiącznych publicznych y prywatnych grzechow chcieć wyprowadzić Nacyą? mogąż bydź nad to pięknieyſze y zbawiennieyſze Kazań naygorliwſzych Obiekta? Bernard y Thomas Aquinas y tak wielu Wielkich pod Zakonną Regułą ludzi, iak piękne nam *in politicis* zoſtawili Księgi? Rzeplta Wenecka komu pryncypalnie winna, wielkich w rządzie ſwoim wolnym przed dwoma wiekami uſpokoienie trudności? komu Miaſt tyle y Rzpltych ile we Włoſzech, winne były, ſcyſſyi, kłotni y woien domowych uśmierzenie, ieżeli wiele razy nie Zakonnym godnym Oſobom?

Takowe brać przed ſię imprezy chwalebna ieſt Bogoboynym ludziom, y nie ieſt to *implicare ſe negotiis ſæcularibus*, ale ieſt to miłości Oyczyzny y bliznich powinność naydoſkonaley pełnić. Takie rzeczy y lukubracye do dobra cale publicznego dążące, może piſać chwalebnie y w pośrod Zakonney puſtyni, kto ma rozum y światło po temu. Ten ſam Bernard Swięty, ktorego *Autor Liſtu* text piękny cytuie, z Klarawaleńſkiey Celli ordynował Dwor y Państwo doczeſne Papieſkie, y wiele maxym rządu dobrego inſpirował Monarchom: (że ſię nic o woynie przeciw Saracenom, przez niego wzbudzoney, nie wſpomni.) Co zaś *Autor Liſtu* zapędziwſzy ſię w text Jego, aż na tych zaſtanowił ſię słowach: *Noſtræ manus omne diripiunt patrimonium*, to mniey o-

ſtrożnie

ſtrożnie uczynił, mogł trochę lepiey, iak do tey, przeciw ktorey piſze, Zakonney Oſoby zachować y applikować tę krytykę. Brewiarza wſpomnienie, rozumiem, że dobrego y bogoboynego Xiędza nie ma co martwić, ile by chciał, podobno zmartwić go *Swięty Autor Liſtu*, Piſma y Prorokow w nim pełen. Co zaś Autora Książek o Seymach odſyła do Szkolnych nauk, y te ſą bardzo godne rozumu ludzkiego; ten iednak, niewątpię, że ſwoie zabawy, chętnie do Wielkiego miłośnika Oyczyzny Cycerona *de Offic:* y do dobrych Patryotow, ſentymentu ſtołuie: *quis eſt tam cucupidus in perſpicienda cognoſcendaque rerum natura ut ſi ei tractanti, contemplantique res cognitione digniſſimas, ſubito ſit oblatum periculum diſcrimenque Patriæ, cui ſubvenire opitularique poſſit, non illa omnia relinquat, atque abijciat, etiamſi dinumerare ſe ſtellas aut metiri mundi magnitudinem poſſe arbitretur? Quibus rebus intelligitur, ſtudiis officiisque ſcientiæ, præponenda eſſe officia juſtitiæ, quæ pertinent ad hominum caritatem.*

Aleć naoſtatek ſkromnośći w tym Zakonney nie urażę, gdy rzekę: niechay obcy przychodzień, niechay nieSzlachcic y oracz, niechay Zyd, niechay Balaama Ośieł (wſzak y tego moc Boſka zażyła) niechay kto chce, dopieroż Xiądz, Zakonnik y Szlachcic nam radzi, byle dobrze, rozumnie y zbawiennie nam radził. W śmiertelney chorobie, czyieybyśmy

byśmy, byle zdrowey nie posłuchali rady? A naylepiey to sam Autor w krotkiey do swey Trzeciey Części Przemowie, *niech przecież* (mowi) *kiedy oczywiście ginie Oyczyzna, wolno każdemu będzie o iey wołać ratunek, y kiedy gore, krzyczeć że gore.*

Lecz ieszcze tu zawilszy przeciw *Pluralitatem* ostatni następuie argument: *że teraznieysze Konwikty w mocney mieć należy uwadze, z uszczerbkiem wiary y wolności, ze zniszczeniem Stanu Szlacheckiego z ubożeniem Miast rozszerzone: wstydzą się Panowie Konwiktorowie iść z świecami* &c: *ergo Pluralitas* ieſt to rzecz nayszkodliwsza Rzplty. Jak tu te wlazły Konwikty? Bo tyleż cale w Liście Autora *contra Pluralitatem*, ile y tu konnexyi maią.

Właśnie dobrze mi przypadło, że iakem był w zimie w Warszawie, kommunikowano mi tam cale rozumney y Złotey Książeczki, przez Autora w pierwszych tylko Literach tamże wyrażonego, pod tytułem *Mowa o Konwiktach Roku* 1760. *w Warszawie* drukowaney: Z tą pod tytułem Notą: *Godny Senator, rownie wielkiego Urodzenia, iak rozsądku, rozumu y cnoty, Autor tey mowy ieſt. Z siebie samego, z miłości dobra publicznego y Oyczyzny, z kompassyi nad szarpanym cudzym honorem y sławą, sam cale dobrowolnie tey się podiął chwalebney pracy.* Że mi zaś początkowe podpisu Zacnego Autora

tora Litery wytłumaczono, ia do żadnego nie ieſtem obligowany ſekretu, więc powiem; że to ieſt piękne y godne dzieło J. W. Jordana Kaſztelana Woynickiego, Kawalera Białego Orła.

Do tey więc nieoſzacowaney Mowy po Reſpons *Autora Liſtu* odſyłam: Napomknę tu tylko, co w tey Mowie daleko ſzerzey, o Konwiktach Oyczyznie arcy-potrzebnych y wielce pożytecznych, traktuie. W Przemowie, refutuie rozſądnie czyiąś tę maxymę, w Paſzkwilu dawnym na Konwikty, wydanym, pod tytułem *Skarga Ubogiey Szlachty*: wyrażoną temi słowy: *trzeba abyśmy wſzyſcy (Szlachta) rowny polor mieli :* życzy tego wſzyſtkim Szlachcic Godny Kaſztelan, ale mowi, że ten polor od wielu okoliczności, a oſobliwie od dobrego mienia zawiſł: Kto ma więcey łożyć na ſwych Dziatek Nauki, y dozor, wypoleruie ie lepiey; A iako kto ma więcey intrat, lepiey ie, chodzi, mięſzka, y iezdzi, y nikomu przez to krzywdy nie czyni, tak każdy bogatſzy ma więcey Dzieci ſwych doſkonalenia ſpoſobow, ani przez to nikogo nie krzywdzi, że na cudzych dzieci edukacyą nie łoży. Wolno mu to, y uczyniłby dobrze, ale nikt chyba inſtynkt Boſki nie przymuśi go do tego.

Pokazuie tudzież Godny Senator, że Konwikty we wſzyſtkich celnieyſzych y polero-

lerownieyszych Europy Państwach y Rzeczachpospolitych wolnych, zdawna bardzo pięknie kwitną: dobrze żeby y w naszey kwitnęły Oyczyznie; abyśmy z ochydą Narodu Polskiego, y ze stratą pieniędzy nie byli obligowani do obcych Kraiow, naszych dzieci na nauki posyłać, chyba w doroslejszym wieku na zlustrowanie kraiow. Przydaie swoy taki sentyment, *niewątpię bynaymniey że gdyby ieszcze sto podobnych pism, y paszkwilow na Konwikty wyszło, to przeto Kollegiom ieden nie ubędzie Konwiktor: niechay tylko Jch Mość Duchowni, Religij, Obyczaiow dobrych, Sentymentow zacnego Urodzenia godnych, Nauk y scyencyi przyzwoitych, pilnie, iak zaczęli powierzoną sobie nauczaią Młodzież, niech takie zawsze iak teraz o zdrowiu y wygodach ich maią staranie, samą rzeczą przeciwko wszelkim zasłonią się y usprawiedliwią się Krytykom.*

W Paragrafie *Pierwszym* niezwyciężenie dowodzi, że *Konwikty nie są przeciw rowności Szlacheckiey*, gdyż w nich są y Ubożsi na Fundacyach, y każdego Szlachcica przyimą, Woiewodzica y Podwoiewodzica, y bez żadnego tytułu, byle rownie, iak drudzy zapłacił. Nie o Szlachectwa więc, ale o Worka czy Szkatuły tu idzie rowność. Że kto dla niemożności dania pensyi tu nie iest przyięty, nic przez to nie grzeszy się przeciw rownemu Szlachectwu. Y śmieszna pretendować inaczey,

czey, bo darmo żywić w Konwikcie nikogo niemożna, ani wiktu, ani Metrow niezapłaci *æqualitas*, ale złote, czy tynfy. Jednych zaś darmo przyiąwſzy, nie byłoby ſpoſobu exkuzować ſię drugim. O Profeſſorach przydaie, że rownie dobrzy ſą w Szkołach publicznych, kto ſię chce uczyć; lubo w Domu dozor, mnogość Lekcyi, y wygoda nie rowna.

W Paragrafie *Drugim* dowodzi oczywiście, *że Konwikty Szlachcie ubogiey nie odeymuią ſpoſobu edukacyi*. Pełno bowiem po Szkołach wſzyſtkich y lepiey ſię maiącey y Uboższey Szlachty, tak iak zawſze bywało, iednakowa cale wſzędzie y Jnſpektorow iak bywała liczba. Panięta zaś bogatſze y znaczne ktore ſą w Konwiktach, iak iuż długi czas przed Konwiktami nie bywały, tak y potym nie bywały by pewnie edukowane w publicznych Szkołach. Pewnie nie Jnſpektorow, ale obcych Guwernorow, iak zaczęły Panſkie Familie, takby w Domu dla ſwych dzieci chowały: przyimowałyby do nich, iak przyimowały, nie Szlacheckie Dzieci y wyroſtkow, ktorych mało warta uſługa, ale Lokaiow, Kamerdynerow, y ludzi w doſkonałym iak należy do Paniąt wieku; iuż to ta moda dawno przed Konwiktami minęła: dobrze też że y Szlachecki Stan z młodego wieku tak podło nie ſłużąc, nie tak wiele plugawey nabywa podłości. Szlachta uboższa taką niech ma, iaką miewała w Szkołach, (kogo na nię iak kol-

wiek

wiek ſtanie) edukacyą: kto nie ma, Prowidencyi światem rządzącey, niech wyda niewiem gdzie pozwy. Niech ſię Szlachta, lepiey ſię częſto applikuiącey nieSzlachcie, pilnością y trzeźwością nie da przepiſać, to w Szkołach pewnieyſze przed nieſzlachtą mieć będą kondycye. Jakoż to y wielu bardzo czynią: y fałſz to ieſt, (ktory iak ſię łatwo zarzuca, tak ſię łatwo odrzuca przez oczywiſtą y codzienną praktykę) żeby nie było pełno, iak zawſze bywało w Rewerendach, w Zakonach, w Ekonomiach, u Dworow, w Sekretaryach, w Kancellaryach, Sądach, Trybunałach, z chudych bardzo pachołkow w Szkołach wyczwiczonych zdolnych do wſzyſtkiego dobrego ludzi.

W trzecim Paragrafie ſprawiedliwie konwinkuie, *że Konwikty nie ubożą Rzpltey, ani Duchownego Stanu niebogacą*: gdzie mierność penſyi, ktoraby bez pewney Konwiktorow liczby cale nie wyſtarczyła, komparuie oczywiście z wielkością ſprawiedliwych y potrzebnych expens, y iako wſzyſtko, co ſię dobrym goſpodarſtwem oſzczędza, nie do ſzkatuł, nie na luſztyki, nie na żadne niepotrzebne zbytki idzie, ale na wygody ſamych że Paniąt. Lecz naylepiey odſyłam do źrzodła.

W Czwartym Paragrafie rozſądny Statyſta na rożne inſze zelżywe y nieſłuſzne zarzuty, podobne tym świecom, Proceſſyom, y

Kalę-

Kalędarzykom, doſkonale odpowiada. Ale iak miley w zrzodle czerpać, tak tam miley odpowiedzi na to wſzyſtko czytać. Y tu na nie wyśilać śię całe rzecz niepotrzebna: iak na te śmiechu godne tynfy dwoiſte: byłoby bowiem bardzo dobrze w Rzeplty, gdyby tyle tylko ſzkody, co Szoſtakow Kalędarzyk napſował, miała w teraźnieyſzy monecie. Dotego, łatwo by było bardzo rozeznać te rozdwoione tynfy, nie tak iak millionowe obce, y chyba dwoch letnie dziecie mogłoby brać ie za dobre. Ale co y te Kalędarzyki, y te tynfy *pro vel contra Pluralitatem ?*

Odſyłam znowu y znowu do piękney o Konwiktach Mowy te wſzyſtkie y tak nic w ſobie nie znaczące, y tak niedyſkretne y ſzkodliwe dobru publicznemu, Obiekcye. Temu śię tu tylko wydziwić niemogę, iako tak świątobliwości pełny *Autor Liſtu*, ktory nie tchnie, tylko duchem Izaiaſzow, Jeremiaſzow, Jonaſow, Amoſow, Doktorow Kościelnych, o nawrocenie grzeſznikow tak śię przykładnie pali, a tu bez żadney naymnieyſzey potrzeby, wpadłſzy na tak pożyteczne Oyczyznie Konwikty, y godne w nich pracuiące Oſoby, tak ie ſromoći, infamizuie, y ſzpeci! *tantæne animis Cœleſtibus iræ ?* Oświeca mnie, dla czego to *Mowa* o Konwiktach: *domyślam śię*, (mowi godny Senator) *o ktorych Konwiktach rzecz ieſt, ieſt to na Warſzawſkie* Collegium *Jch-*

Mciow

Mciow Xięży Scholarum Piarum *nieubłagana zawziętość*: bo to naypięknicy kwitnie, y ktoś cierpieć go nie może. A nam co do tego? y co to *Pluralitati* szkodzi?

Tym czasem wroćmy się do niey. Wielki y ia, głowny, niezbity, na retorsyą mam za nią, ostatni, ktory następuie argument.

Jakem był przeszłey zimy w Warszawie *in Collegio Nobilium Scholarum Piarum*, prosiłem o JchMćiow Konwiktorow tegoroczny Regestr ktory tu WMćPanu na skonwinkowanie go zupełne o potrzebie *Pluralitatis* przyłączam.

Regestr JchMćiow Konwiktorow.

Collegij Nobilium Scholarum Piarum Varsavien: ex Anno 1761. *in Annum* 1762.

Adam Krasiński, *Starosta Ciechanowski*.
Adam Xżę Jabłonowski, *Starościc Kowelski*.
Adam Szuyski, *Chorążyc Brzeski*.
Alexander Xżę Lubomirski, *Podstolic Koronny*.
Antoni Szołdrski, *Woiewodzic Jnowrocławski*.
Antoni Szymanowski- *Stolnikiewicz Wyszogrodzki*.
Antoni Jlinski, *Woyszczyc Kiowski*.
Antoni Prusiemski,
Augustyn Myszkowski, *Stolnikiewicz Ostrzeszowski*.
Bogusław Sławski, *Starościc Bocheński*.
Dominik Szymanowski, *Starościc Wyszogrodzki*.
Dominik Ryk, *Syn Horodniczego Jnflantckiego*.
Floryan Cieszkowski, *Kasztelanic Liwski*.
Franciszek Potocki, *Woiewodzic Poznański*.
Franciszek Gizycki, *Kasztelanic Wyszogrodzki*.
Franciszek Xżę Lubomirski, *Chorążyc Koronny*.

Franciszek *Baron* Liven.
Franciszek Wilczewski, *Podkomorzyc Wiski.*
Fryderyk *Baron* Stain.
Janusz Xżę Sanguszko *Marszałkiewicz W. X. Lit.*
Jan Zboiński, *Kasztelanic Dobrzyński.*
Jan Wilczewski, *Podkomorzyc Wiski.*
Jan Szymanowski, *Starościc Wyszogrodzki.*
Jan Skarbek, *Starościc Słotwinski.*
Jan Przebendowski, *Chorążyc Pomorski.*
Jan Biszping, *Chorążyc Starodubowski.*
Jerzy Xżę Radziwiłł, *Podkomorzyc W. X. Lit.*
Jerzy Xżę Lubomirski, *Chorążyc Koronny.*
Jerzy Potocki, *Syn Generała Artyleryi W. X. Lit.*
Jgnacy Zabiełło, *Kasztelanic Mściławski.*
Jgnacy Kossowski, *Podskarbic Nadw: Kor.*
Jgnacy Potocki, *Syn Generała Artyleryi W. X. L.*
Jgnacy Dębski, *Miecznikiewicz Czerski.*
Jgnacy Rossen.
Jozef Judycki, *Kasztelanic Miński.*
Jozef Xżę Lubomirski, *Podstolic Koronny.*
Jozef Zabiełło, *Łowczyc W. X. Lit.*
Jozef Grodzicki, *Vice-Instygatorowicz Koronny.*
Jozef Wilczewki, *Podkomorzyc Wiski.*
Jozef Szymanowski, *Starościc Wyszogrodzki.*
Jozef Rybiński, *Cześnikiewicz Kiiowski.*
Jozef Jordan, *Cześnikiewicz Krakowski.*
Kaietan Sołtyk, *Kasztelanic Warszawski*
Kaietan Potocki, *Syn Generała Artyleryi W. X. Lit.*
Karol Wessel, *Kasztelanic Warszawski.*
Ludwik Skarbek, *Stolnikiewicz Ciechanowski.*
Maciey Zurowski,
Melchior Szymanowski, *Starościc Wyszogrodzki.*
Michał Zabiełło, *Łowczyc W. X. Lit.*
Mikołay Xżę Radziwiłł, *Podkomorzyc W. X. Lit.*
Mikołay Chomentow,
Onufry Kicki, *Podczaszyc Zakroczymski.*
Piotr Lubowiecki *Podczaszyc Kiiowski.*
Piotr *Baron* Liven.
Placyd Kurdwanowski, *Starościc Baratowski.*

Sylwester Szczaniecki, *Podkoniuszyc Koronny.*
Stanisław Mniszech, *Podkomorzyc W. X. Lit:*
Stanisław Potocki, *Syn Generała Artyleryi W. X. Lit.*
Stanisław Szaniawski, *Starościc Małogoski.*
Stanisław Wilczewski, *Podkomorzyc Wiski.*
Stanisław Konarski, *Stolnikiewicz Chęciński.*
Stanisław Kotkowski, *Miecznikiewicz Krakowski.*
Stanisław Sobieszczański, *Czesnikiewicz Jnflantski.*
Stefan Sczytnicki, *Starościc Nakielski.*
Stefan Tuchołka, *Staro cic Jasieniecki*
Tadeusz Grabianka, *Podczaszyc Latyczewski.*
Teodor Chomentow.
Wincenty Potocki, *Woiewodzic Poznański.*
Wincenty Potocki, *Starosta Rychleniecki.*
Wit Pomorski,
Xawery Xże Lubomirski, *Podstolic Koronny.*

Smieiesz się WMćPan? masz z czeg[o] Jakim iednak prawem, dowcipem, konnexy[ą] Materya o Konwiktach przytoczona iest *co[n]tra Pluralitatem*, takim prawem y konnexy[ą] Regestr Konwiktorow przytoczony tu iest [n]a *Pluralitatis* obronę. Ważny to bardzo, prz[y]znam się tak znaczna, takich Familii liczb[a] *pro Pluralitate* argument: Będzie miała z nieg[o] swego czasu w Rzplty *pondus*. Lubo zaś ob[a] dwa te argumenta rownie *à propos* przyszł[y] nam tu do walney o Seymow utrzymywani[u] materyi, ale to iednak prawda, z czego wszy[s]tkim dobrym Patryotom niezmiernie ciesz[y] się potrzeba, że tak zbawiennemi dla Oyczy[]zny sentymentami, tak zacna napawa się Mł[o]dzież. Niech to boli niektorych, dla iakieg[o] prywatnego ich nieukontentowania, ale toż s[a]mo radością napełnia prawdziwych obronici[e]low wolności, y głosu prawdziwie wolneg[o]

§. VI.

O Liście J. O. Xćia JMći Radziwiła Koniuſzego W. X. Lit. *do Autora Książek. Y Konkluzya.*

NIe mogę tu zaś na koniec wſtrzymać konſolacyi moiey, ktorą miałem, z czytania kommunikowaney mi od Autora Książek o Seymach Korreſpondencyi Xćia JMći Radziwiła Koniuſzego Lit., Ktory, iako ieden z gorliwſzych Patryotow, mocno y obſzernie natarſzy na znoſzących głos wolny, co WMć Pan z tych tylko ſamych Jego ſłow krotkich dobrze możeſz miarkować: *Ktoby chciał o wolności zrzenicy obaleniu pomyśleć, ten by powinien bydź za nieprzyiaciela Oyczyzny uznanym, za nieuczciwego Infamiſa, bannita, na wieczne deklarowanego wygnanie*; po takowych tedy w dziewiąciu bliſko arkuſzach na Książki *in quæſtione*, inwektywach, y wyśilonych *contra* racyach, *tandem* piękną y przykładną wſzyſtkim *æquanimitatem*, Xiążę JegoMość iawnie pokazuie, kiedy wyraziwſzy gorliwie wſzyſtko co mogł myśleć *contra Pluralitatem*, naoſtatek rozſądnie y mądrze determinuie ſię *pro Pluralitate*, y pokazuie na iaką *Pluralitatem* chętnie by zezwolił. Proſzę Jego ſłowa zważyć:

Zadna reguła nie ieſt bez excepcyi. Rzecz niegodziwa obraca ſię w godziwą, kiedy przez o-

ſtrożne

ſtrożne y na dobry koniec umoderowane mollifikuie ſię kondycye, y przez wſzyſtkich pożytkow opatrzenie. Tak też y ta Pluralitas, *Wielość głoſow, (gdyby koniecznie przyſzło do przekſztaltowania Rzplty formy) mnieyby naſzemu Narodowi y wolności ſzkodzić mogła, gdyby ſię tylko Dwor nie opárł tym przezemnie proponowanym kondycyom, ktoreby kondycye wielkie podobieńſtwa miały do wolnych rządow Rzepltych, Szweckiey y Angielſkiey. Naprzykład, iakbym ia nie miał na* (Pluralitatem) *wielość głoſow pozwolić, gdyby ta wielość na Seymach Szwedzkim trybem y obyczaiem wprowadzona była* &c. *Pozwoliłbym na taką wielość, iaka ieſt w Anglij &c.* W Ktorych dwoch Kroleſtwach, a razem Rzeczachpoſpolitych wolnych, a potym w Rzepltych Weneckiey, Genueńſkiey, Holenderſkiey, Helweckiey, y w inſzych, ktore *Pluralitate* radzą, pięknie y mądrze opiſuie ich treść wolności.

Poty każdy ze ſłow Xięćia JMci Koniuſzego widzi, iako nie ma żadney trudności piſać ſię na *Pluralitatem* Szwecką, Angielſką, Holenderſką. Toć zgadza ſię zupełnie z ſentymentami Autora Kśiążek o Utrzymywániu Seymow; bo to pewna, że y Autor Kśiążek inſzey *Pluralitatem* cale nie życzy, nie radzi, nie proponuie, tylko Angielſką, Szwecką, Wenecką, Holenderſką, Szwaycarſką, Rzymſką, iednym ſłowem taką, w ktoreyby Polacy, co nay lepſzego bydź może w tych Rzpltych, wybrali, y

, y w swoię wlali, do swoiey przywłaszczyli, to wszystko nasladowali , co w przerzeczo-ych Rzpltych naydoskonalszego widzą. Wi-ziemy iuż tę *mentem* Autora Książek od Pa-agrafu XI. aż do końca Części Trzeciey: baczemy w tey ktorą obiecuie, Części czwar-ty, że inszey, mniemam, planty *Pluralitatis* nie a, tylko na model zachwalonych tych Rze-ltych, y że w tym doskonale z myślą Xięcia Mći się zgodzi. Nie wątpię że y Autor Księ-ek o Seymach, mierżi się, y wyrzeka się inszey *Pluralitatem*, procz takiey, ktorey Rzplta bę-dzie sobie Panią, y władać nią będzie.

W tym tylko widzę rożność, między Xięciem JMcią Koniuszym, a Autorem Xiążek o Seymach, że Autor Książek o Seymach ma bardzo dobrą y sprawiedliwą o Narodzie na-szym Polskim y Litewskim opinią, iż iesteśmy cnoty y miłości Oyczyzny, *capaces*, iż wszyst-ko złe u nas nie pochodzi z charakteru Na-cyi, ale z Anarchii, bezradności, y nierządu nieszczęśliwie wprowadzonych wypływa. Xiąże zaś JMć Koniuszy (o co niech mi po-zwoli y ia się gniewam, y każdy Polak uża-lać się powinien) bardzo się zdaie nieufać cha-rakterowi y cnocie Narodu, y dla tey interes-sowaney w nas Polakach natury, bardzo się *Pluralitatem* obawia, przyznawszy że taż *Plu-ralitas* w inszych Rzpltych, dla lepszego ich charakteru, iest im wszędzie zbawienna.

Słowa

Słowa Xięcia JMći te ſą: *ale te wſzyſtkie Rzplte roztropnością y przezornością ſię rządzą: tu zaś rożność, y nie iednoſtayność ludzkich charakterow na uwagę wziąwſzy, ciężko by było przy wielości głoſow do bez intereſſowanego życia, do przekładania miłości powſzechney wolności, nad partykularny zyſk właſney oſoby, Polakow przeinaczyć y ich przemodz prywaty.* Taka naſza o nas ſamych opinia, pewnie nam honoru nie czyni; y do wſzyſtkiego dobrego drogę zagradza. Wynidźmy, iak Autor Książek tyle razy mowi, z pługawey Anarchii, z bezradności, y z Seymow zrywania, to ſię zaraz inaczey wyda Charakter Narodu, poczciwych ludzi y przyſtoynych pełnego. Alec niewątpię, że tak rozumny Pan, iaki ieſt Xżę JMć Koniuſzy, ktory tak *rationabilis* ieſt w traktowaniu na obiedwie ſtrony *pro & contra* tey *de Pluralitate* materyi, ani z ſerca o charakterze Nacyi, nie rozpacza, ani ſwoiey Oyczyznie nieubliży kooperacyi do wrocenia, na ktorą tak chętnie zezwala StaroPolſkiey *Pluralitatis*, aſſekurowawſzy onę Rzepltey Szwedzkiemi, Angielſkiemi, y inſzych Rzeczypoſpolitych przykładami.

Jako zaś Xiąże JMść ſwoy Liſt kończąc, dobrym Sercem przyiaźń ſobie Książek Autora utwierdza, gdy mowi: *rozumiem, że ten Interes wielości oſtrze opiſany, nie zalteruie przyiaźni naſzey, y owſzem ta emulacya tak w pozo-*

rze

rze żwawa, do ściśleyszey, między uczonemi powinna nas animować filadelfij, bo choć iestem nie przyiaciel propozycyi Jego, mocnieyszym gruntuię się przyiacielem Osoby Jego. co większa, że nieubliżam tą WMćPana regalizować pochwałą, że w mądrości Osobę Jego, za naypierwszego, y nayglownieyszego do nabycia oney Wodza mamy, za Introduktora naywybornieyszych scyencyi w Polszcze; przyimii więc proszę tę mą rzetelność, za naywiększy szacunek przyiaźni, a racz mnie znać za tak przywiązanego przyiaciela, ktory skutkiem to wypełnię, żem iest do zgonu życia mego &c. Tak niewątpię że y Autor Książek o Seymach, by nayostrzeysze *ex zelo Libertatis* pochodzące Xięcia JMći mile y rozsądnie przyimuie, iak mi pisze expressye.

My zaś profituymy z uczonych tyle koncertacyi, ktore naybardziey do odkrycia y ustanowienia prawdy dopomagać powinny.

Gdyby zaś List Autora drugiego, *contra Pluralitatē* piszącego, nie był do mego adressowany Oyca, ktorym Jego y naszego honoru mocno tyka, ia bym był nań żadnych moich WMć Panu nie kommunikował reflexyi: z ktorych ta niech będzie ostatnia, że y ia dobry Chrześcianin y Katolik; wierzę temu, iż iak Niniwę Miasto tak y naszę Oyczyznę powinna salwować od zguby pokuta. Ale w wory się odziewać, popiołem posypywać głowy, z świecami za Processyami chodzić *&c.&c.* a tym czasem

dozwa-

dozwalać, aby się Seymy złośliwie zrywały, zostawować wolność każdemu, aby (iak *Autor Listu* mowi) *przeszkadzał publicznym, potrzebnym Obradom, y niedopuszczał dobrze Oyczyznie uczynić*, znieść wszelkie z Krolestwa Nacyonalne Rady, pytam się WMćPana czyli to iest skuteczny Republikantow pobożnych y rozsądnych sposob opatrzenia, *ne quid detrimenti Respublica patiatur?* Nie przez takich zapewne Statystow Rzplta zbawiona będzie: *Non sunt de Numero Virorum illorum, per quos salus facta est in Israel.* Acz w niczym inszym ani godności, ani gorliwości, o dobro publiczne niewiadomego mi cale, iakom iuż wyżey namienił, *Autora Listu*, ia tu bynaymniey ubliżać niechcę: wierzę że dobrze y szczerze życzy Oyczyznie: wolno mu o sposobie iey ratowania myśleć iak chce: ale y nam proszę, bez tych zarzucania *niegodziwości y trucizn* myslenia niech wolność zostawi. Proszę tych reflexyi przyiaciołom naszym kommunikować, a z nieodmiennym przywiązaniem y respektem zostaię &c: &c.

WOŁŁOWICZ.